Nr. 1. — We Lwowie 1. stycznia 1906.

„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Nr. 1. Lwów dnia 1. stycznia 1906. Rok XXXIX. Tom LXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Z Nowym Rokiem!

I oto znowu ubiegł rok cały w życiu społeczeństw i jednostek, rok który w dziejach świata na długo pamiętnym zostanie. Tajemnicza zasłona nie pozwala nam przewidzieć już dzisiaj następstw dokonywującej się ewolucyi, owoców długoletnich zabiegów i walk.

W Bogu jedynie czerpiemy nadzieję i otuchę, że w ostatecznym rezultacie wszystko w dobre się obróci — nie możemy jednak oprzeć się obawie, że zanim łódź życia naszego na uspokojone wypłynie fale, przyjdzie nam przetrwać niejedną ciężką chwilę, dotknie nas niejeden ból i nie lekkie uderzą w nas ciosy. To też winniśmy się uzbroić w wytrwałość i cierpliwość, w męztwo i siłę by, stawić czoło szalejącej w około nas burzy. Zapatrzeni w przeświecającą poprzez chmury jutrzenkę lepszej przyszłości, idźmy ku niej śmiało, chociażby w tej drodze groziły nam rany i cierpienia.

A przedewszystkiem łączmy się i skupiajmy, bo w łączności i jedności nasza siła, a w sile szansa zwycięztwa.

*

Życząc wszystkim p. t. czytelnikom „Rolnika“ zwycięztwa na każdem polu ich pracy narodowej, społecznej i zawodowej — pracy przejętej duchem bożym i ogarniętej wzajemną miłością żegnamy rok 1905 — a witamy świtający rok 1906, który oby dla całego naszego ziemiaństwa okazał się w pełni tego słowa pomyślnym i szczęśliwym.

* * *

Numerem dzisiejszym rozpoczynamy 39-ty rok istnienia „Rolnika“.

Zaznaczamy i podnosimy ten szczegół, zaszły bowiem okoliczności, które dały powód do pogłosek jakoby „Rolnik“ miał przestać wychodzić.

W rzeczywistości sprawa ma się tak, że toczą się rokowania między komitetami obydwu krajowych towarzystw rolniczych, o wydawanie wspólnego organu — a równocześnie pojawił się prospekt mającego się wkrótce pojawić pisma rolniczego p. t. „Przegląd rolniczy“, co dało powód do mniemania, że właśnie ma to być ów wspólny organ.

Oświadczamy więc, że tak nie jest. **„Rolnik“ wychodzić będzie i nadal jako organ Galicyjsk. Towarzystwa Gospodarskiego** — a jeżeliby w przyszłości urzeczywistnioną być miała myśl połączenia wydawnictwa „Rolnika“ z wyda-

wnictwem „Tygodnika rolniczego“ (organu Krakowskiego Towarzystwa rolniczego), to w każdym razie redakcya tego przyszłego wspólnego organu, pozostałaby we Lwowie i w rękach dzisiejszej redakcyi „Rolnika“, jak długo cieszy się ona i szczyci zaufaniem Komitetu i sympatyą członków Towarzystwa.

Dr. J. P.

O niebezpieczeństwach polityki agrarnej

napisał

Ferdynand hr. Longueval-Buquoy,

tłómaczył z niemieckiego za zezwoleniem autora

DR. CAM. AUGUST RODAKIEWICZ.

Zgasły niedawno temu dr. Albert Schäffle *) zwrócił się w rozprawie pod powyższym tytułem przeciwko zaprowadzeniu cła ochronnego w Niemczech; że jednak przy tej sposobności zastanawia się nad dążeniami polityki agrarnej w ogólności, przedstawimy w streszczeniu jego rozumowanie, aby je następnie przedmiotowo ocenić.

I.

Pierwszy rozdział rozprawy Schäfflego zajmuje się dwoma głównemi źródłami polityki agrarnej, za jakie uważa obniżkę cen zboża i brak robotnika. Zaznacza on, że cena pszenicy w Prusiech spadła w r. 1894 w porównaniu do r. 1876 z 211 *m* na 136 *m* za *t*, zaś cena zboża z 166·4 *m* na 118 *m*.

W r. 1900 notowano w Hamburgu pszenicę: 113 *m*, zboże: 110 *m*, jęczmień: 103 *m*, owies: 113 *m* za *t*.

W czasie od r. 1882 po r. 1895 ubyło w Niemczech ludności zajętej przy roli o 4·75%, przybytek zaś w przemyśle wykazuje 56%.

Przyczyny tego zjawiska szukać należy w rozwoju technicznym obrotu, któremu się powiodło dobrać się do gleb zbożowych Ameryki, Argentyny, Rosyi i innych krajów i płody tychże udostępnić. Granice obniżki cen zboża jak z drugiej strony wzmagania się płacy za robociznę, nie dadzą się bynajmniej oznaczyć. Najciężej dotknięta została większa własność, produkuje bowiem to, czego daleko taniej nowe kraje dostarczają, a i brak robotnika jej właśnie najwięcej daje się we znaki, gdyż nie zatrudnia w przeważnej mierze sił roboczych własnej rodziny właściciela, jak to czyni własność średnia i mniejsza.

O dwóch głównych dążnościach polityki agrarnej prawi rozdział drugi.

Ześrodkowują się one rzekomo w pragnieniu przywrócenia stanu rzeczy z przed laty dwudziestu i pięciu. Do wyłącznego stanowienia cen przez producentów dojść by można w ślad syndykatów przemysłowych przez kartel i cło ochronne.

Mylnem jednak jest bezwarunkowo założenie że się uda podrażając chleb zatrzymać równocześnie dotychczasowy wymiar płacy robotnika. Ażeby przeprzyć te reakcyjne zamiary, wypadło sobie koniecznie zapewnić potrzebną większość w Izbie i dlatego wpływano całą siłą na wyborców średniego stanu wiejskiego i miejskiego. Usiłowania te uważać jednak należy za bezowocne, zatru-

*) Minister handlu w gabinecie Hohenwarta (1871) i równocześnie kierownik Ministerstwa rolnictwa.

Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

XVIII.

Damaszek, 21 kwietnia 1905.

W okolicy Damaszku,
Siedział dyabeł na daszku,
W kapeluszu czerwonym,
Kwiateczkami upstrzonym.

Podobno to najpierwsze rymy, jakie nasz wielki wieszcz składał. Przypomniałem je sobie, wychodząc dzisiaj na miasto, i byłem wielce rozczarowany, nie zobaczywszy nigdzie kusego.

Widocznie, musiał go święty Paweł za bramy wyżenąć.

Hotel, w którym mieszkam, leży na szerokich bulwarach, przez które wartko płynie, uregulowana kanałem, Barada. Jest ona wielkiem dobrodziejstwem dla mieszkańców. Od niej rozprowadzone wodociągi, użyźniają ogrody; ona zabiera brudy, śmiecie, których tu jest taka obfitość, iż zaledwo małą część takowych, krocie psów usunąć potrafi.

Właściciel „Wiktoryi“, aby ściągnąć jak największą ilość tych stworzeń na plac przed hotelem, każe im raz na dzień wyrzucać kości i odpadki z kuchni. Skutek jest ten, że całe gromady użerają się przez dzień pod bramą, tamując przejście, a w nocy wyją i szczekają bezustannie — sądzićby można, iż mają konkurs rozpisany na wysokość tonów, a nikomu nawet na myśl nie przyjdzie uskarżyć się na to; bierze się to w dodatku do *pension*, i dziwne, że nie ma za to osobnej pozycyi w rachunku.

Przeszedłszy całą długość tej szerokiej ulicy, którą nazwałem bulwarami, skręca się boczną wązką uliczką w bazary. Stanowią one *great attraction* Damaszku; tak olbrzymiemi i tak bogatemi żadne inne miasto na Wschodzie poszczycić się nie może.

Długie labirynty, tak szerokie miejscami, że trzy powozy rozminąć się może (nakryte łukowym dachem trzcinowym, a już teraz gdzieniegdzie szklanym), w które, jak w główne rzeki, wpadają drobne, wązkie uliczki, jakby strumienie.

Płyną masy ludzi, powozów; tłoczą się jedni przez drugich; tu i owdzie robi się przed sklepem tama z ciekawych, spiętrza się, powstaje wir — za chwilę, przeszkoda, popchnięta, ustępuje, i fala tłumu idzie dalej z prądem.

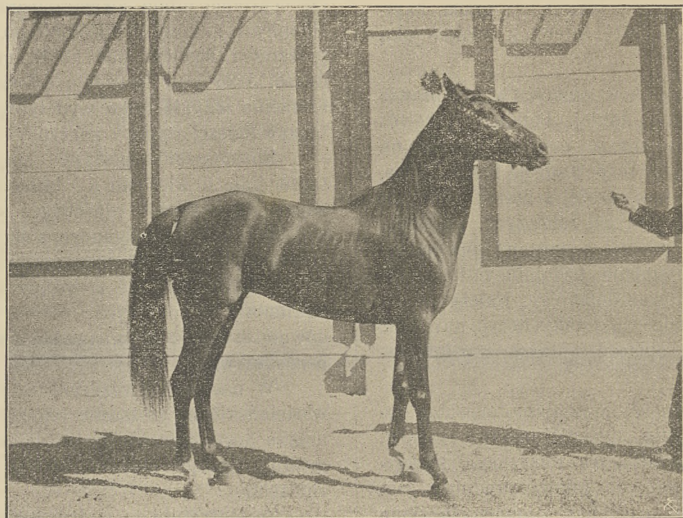
Krzyki, nawoływania: „teuff“, „teuff“ przy kozłach fiakrów — to wszystko, przyduszone sklepieniem, huczy podwójnie.

Magazyn przy magazynie. Każda ulica bazarowa ma swoją specyalność. Więc na jednej same składy dywanów, skór dzikich zwierząt, barwne materye na stroje damskie lub męskie żupany i burnusy. W drugiej ulicy sklep koło sklepu li tylko z obuwiem, w którem się przedewszystkiem tutejszy mieszkaniec kocha. Począwszy od

dniona bowiem w rolnictwie ludność dochodzi obecnie tylko do 37% z czego jedynie 6% obchodzić może w rzeczywistości cło ochronne.

W rozdziale trzecim: „O dwóch zasadniczych zboczeniach polityki agrarnej“, piętnuje Schäffle politykę agrarną mianem kaprysowej — wykazując, że dąży w zasadzie do uzyskania cen wyższych za płody, których uprawa po części wcale się nie rentuje, czyli innemi słowy że dąży do sztucznego podtrzymywania a względnie podwyższenia renty zbożowej bez najmniejszej zmiany sposobu gospodarowania.

Zdaniem jego należałoby uprawy ziarna w części zupełnie zaniechać, a zwrócić się raczej do upraw intenzywniejszych a w szczególności do produkcyi płodów takich, które na targu krajowym mają zbyt po cenach zyskownych, a z zagranicy nie mogą być dostarczane. Dru-



„TAHITA“ klacz gniada 8-letnia 153 ctm., kupiona w Dżunje po ogierze Memgi, matka M. Hamdon Enamra, cena 800 frk. (patrz fejleton „Listy z podróży“ p. Maryana Jędrzejowicza).

eleganckich bucików, w formie i gatunku niczem wiedeńskim wyrobom nie ustępujących, aż do czerwonych safianowych, lub sukiennych, naszywanych muszelkami, pantofli, o długich, do góry zagiętych dzióbach — wybór ogromny. Dalej, zbytkowne czapraki, siodła, uprzęże, zdobne uździenice — to szereg rymarzy, którzy mają ogromny odbyt i najliczniejszą klientelę zamożnych beyów, wysokich dygnitarzy wojskowych, paszów, paradujących wieczorem konno i powozami na *corso*.

Osobny dział złotniczy i płatnerze. Wyroby godne widzenia. Warstaty pracują — małe ogniska błyszczą, młotki uderzają równym rytmem, i z rąk tych artystów wychodzą przedziwnie cyzelowane kindżały, z inkrustowanemi rękojeściami damasceńskie krzywe szable, podobne do naszych karabeli. Jubilerzy oprawiają *à jour* klejnoty; a naszyjniki, kolczyki, bransolety, ponawieszane medalikami, półksiężycami, podobiznami zwierząt, wykonane z mistrzowską delikatnością.

Zakupna robi tu nietylko miejscowa arystokracya i liczni turyści — świecidełka i amulety rozchodzą się i po stepach Hedjas i po puszczy Syryjskiej, między koczujące plemiona, które takowe, głównie dla kobiet i dzieci, nabywają.

Broń tutejsza, mająca rozgłośną sławę, nad wszystkie inne przez Beduinów ceniona.

Mimo, iż świetne czasy kalifów dla Damaszku niepowrotnie minęły, miasto jest dotąd, aż po Eufrat, głównym punktem handlowym.

Dobrobyt ogólny — pałace krezusów z niesłychanym przepychem urządzone. Duże publiczne ogrody; najładniejszy „Sachanije“, tam wieczorami zbiera się złota młodzież, urocze odaliski (mocno malowane), siedząc z nogami na krzyż, palą *nargileh* i kokietują zawzięcie. Usługują mali chłopcy; z niesłychaną zwinnością roznoszą sorbety, czarną kawę, limonadę, granaty, pomarańcze, pistacye. Myliłby się jednak, ktoby tu chciał znaleźć sposobność do flirtu, albo wziąć udział w jakiej ożywionej dyspucie zawziętych polityków.

Płeć piękna porozumiewa się z brzydką mową oczu, kwiatów i wachlarzy, a poważna część towarzystwa gra w domino, szachy i warcaby. Głosu ludzkiego prawie nie słychać.

Dzień przeszedł mi szybko; zupełnie zapomniałem o godzinie wieczornego *table d'hotu* — już wszyscy goście byli przy stole, gdy, przebrawszy się pospiesznie, zająłem wyznaczone mi miejsce.

Z zajęciem rozglądałem się, szukając interesujących osobistości. Spostrzegłem jeszcze jedno krzesło, prawie naprzeciw mnie, wolne. Pewny byłem, iż to jakaś piękna pani nie skończyła na czas tualety. Przeczucie mnie nie zawiodło. W jakie dziesięć minut oczy wszystkich zwróciły się do drzwi, prowadzących z hali do sali jadalnej. Weszła, wsunęła się raczej, kobieta piękna jak zjawisko, najpiękniejsza ze spotkanych dotąd w podróży cór Ewy. Jak się później dowiedziałem, pani J., rodem Kroatka, żona inżyniera kolejowego, zajętego przy budowie nowej

ge zboczenie widzi w dążności do obniżania płacy robotnika t. j. tej właśnie części składowej kosztów produkcyjnych, która się uszczupleniu stanowczo opiera. Ustalenie renty zbożowej, cen zbytu i płacy robotnika, to błędne światełka — dostósować się raczej należy do ustawicznie zmiennych stosunków czasu i miejsca!

Rozdział czwarty, bardzo obszerny ma napis: „O sposobach zwalczenia przesilenia agrarnego“. Celem wszelkiej polityki agrarnej winno być, zdaniem autora, podniesienie działalności czynników produkcyi jakimi są: praca, kapitał i ziemia i to podniesienie do tej intenzywności na jaką nie stać kraje nowe-

Siła tych krajów spoczywa w ekstenzywnej uprawie spoczywa w tem, że produkują taniej. Potaniały przewóz morzem osłabił w znacznej mierze ochronę opartą na znacznej odległości. Natomiast rozporządzają kraje dawne, gęściej zaludnione produkujące drożej i nieraz na ziemi przedłużonej większym zasobem sił roboczych, posiadają przemysł, wielkie i małe miasta z targami przejmującymi płody rolnictwa i szczególnie uzdolnionymi do płacenia cen zyskownych za towar doborowy. Należy przeto rośliny ziarnowe intenzywniej jak dotychczas uprawiać a o ile by to się nie miało opłacać, uprawy zupełnie zaniechać.

Wszak daną jest możność do zmiany sposobu gospodarowania do chowu bydła, uprawy jarzyn, owoców, roślin handlowych, do gospodarstwa mlecznego, serkarstwa itd. — pamiętając o tem, że jakość produktu jest warunkiem powodzenia. Tylko rolnictwo uprzemysłowione i wyposażone tanimi frachtami sprostać zdoła swemu nadaniu.

Zwalczania systematyczne, przedłużenia ziemi, parcelacya dóbr niedających się utrzymać dla braku robotnika, osiedlenie sił roboczych po wsiach oto droga do lepszej przyszłości.

Najważniejszem założeniem atoli tych wszystkich zmian jest dźwignięcie przemysłu we wszystkich okolicach państwa w miarę jak do którego szczególnie się nadają.

W rozdziale piątym: „O dostósowaniu się obecnem rolnictwa w Niemczech“, stara się autor udowodnić, że cła ochronne mimo zwiększonego popytu za zbożem, nie skłoniły rolników niemieckich do zwiększenia uprawy — przestrzeń bowiem pod zboża mimo wzmożenia się ludności o 25% w ostatniem dziesięcioleciu nie doznała rozszerzenia jedynie tylko wydatność z hektara wskutek intenzywniejszej uprawy znacznie się podniosła.

Równocześnie postąpiła znacznie hodowla bydła — szczególnie u włościan a i brakowi robotnika starano się zapobiedz w sposób właściwy a to przez większą pilność, zapobiegliwość, inteligencyę, a szczególnie przez świadome celu oszczędzanie sił przy gospodarstwie. Przybyło warstatów rolniczych, ale przysporzono też wskutek wydzierżawiania i sił roboczych. Wobec tego stanu rzeczy urzędownie stwierdzonego, uważać należy agitacyę agrarną za bezpodstawną.

W następnym rozdziale: „O rzekomej zatracie stanu włościańskiego“ zaznacza Schäffle, że nieposiadając w tej mierze dostatecznych, ogólnych danych z urzędu, uważać musimy grożącą rzekomo zatratę stanu włościańskiego za złudzenie.

Ze statystyki n. p. Brunzwigu okazuje się, że z 440 gmin tamtejszych, 60% zadłużone były tylko do 25%; 84% tylko do 40%, a jedynie u 4·10% obdłużenie docho-

---

trasy, mieszkająca zwykle, dla wychowania dzieci, w Beyrucie. Na Wielkanocne Święta zjeżdża się z mężem w Damaszku.

Między turystami, którzy tu także z nami święta spędzać będą, przeważna liczba Anglików, kilka rodzin z Niemiec i dwu Francuzów. Pań więcej jak panów.

Energia, przedsiębiorczość — to były nasze przymioty; dzisiejszy duch czasu i w tym kierunku daje kobietom przewagę.

Prócz nas, jedna tylko pani br. K., z rodu Angielka, oddawna w Niemczech zamieszkała, podróżuje konno z karawaną. Osoba około lat pięćdziesięciu, sama, z dragomanem i służbą, puściła się z Jerozolimy do Damaszku, zatrzymując się po drodze w miejscowościach godnych zwiedzenia. Nocowała pod namiotami; nawet w dnie deszczowe nie przerywała podróży.

Mieliśmy dużo wspólnych interesujących przedmiotów do rozmowy.

19-go rano wyjeżdżam do Balbeck.

Pociąg odchodzi o godz. 9 rano. Na stacyi ścisk.

Nie mogę zrozumieć czemu Anglicy, którzy lubią na całym świecie pierwszą rolę odgrywać pozwalają na to by takie okazy starych straszydeł, jak te które wsiadły do mego przedziału psuły za granicą reputacyą jaką by się *splendid ladies* cieszyć mogły.

Służyły one tym razem jako *repoussoir* ładniutkiej Niemeczce, która z mężem także do Balbeck jechała.

Ruiny są wspaniałe, znane powszechnie odkąd koleją na miejsce dostać się można. Był tu przecież Wilhelm II. Uwieczniono bytność jego ogromną marmurową tablicą wmurowaną w najwidoczniejszym miejscu.

Tego samego dnia wracać nie można. 20-go miałem dość czasu aby pojechać oglądnąć stado zamożnego Beja. Kwadrans drogi. — Przyjmuje mię gościnnie — zaprasza do ładnie urządzonego salonu — następnie po wypiciu czarnej kawy, przeprowadzano przed domem pojedyńcze konie podług wieku.

Były to już okazy roślejsze, typ wcale wyrównany — zauważyłem jednak mniej suchości, szczególniej w zadnich odskokach, gdyby nie to, jedna szpakowata, druga złota kasztanowata trzechlatka, mogły każdego znawcę zachwycić tak dobrą budową przednich nóg jak i dobrze sformowanym tułowiem — a przytem bardzo przystojne. — Ciekawy byłem ogiera — już z daleka ujął mię malutką głową, z rozdętemi chrapami i wypukłem okiem, osadzoną na wyniosłej szyi. Prowadzony przez dwu Arabów stąpał lekko jak baletnik. Miary był około 156 ctm. raczej silnie zbudowany.

Już cieszyłem się, iż znalazłem reproduktora, który mógłby zająć miejsce w stadzie galicyjskiem — złudna nadzieja, gdyż francuz a dotego zadnie kolana jeszcze gorsze aniżeli u potomstwa.

Ponieważ miałem dowód, iż błędy te dziedziczne nie mogłem przeto myśleć o nabyciu tego konia.

Gdy wracałem do Balbeck pytał mię dragoman z tamtejszego hotelu, czemu nie kupiłem ogiera. — Nie

dziło od 60—100%. Ogółem biorąc wykazują w Niemczech najznaczniejsze zadłużenie posiadłości najmniejsze, a z drugiej strony największe niepowiernicze.

Obciążenie hipoteczne wzmaga się wprawdzie stale od r. 1857, szczególnie od spadku cen zboża w r. 1875, a mianowicie znaczniej w miastach aniżeli po wsiach — z tego atoli to jedno tylko wnosić można, że wartość ziemi stanowczo się podniosła.

Za niezubożeniem własności ziemskiej przemawia i ta okoliczność, że ogólna kwota ubezpieczeń od ognia przewyższa znacznie kwotę hipotecznego obciążenia. Ubytek w dochodach pruskich dóbr koronnych datujący się od r. 1883 niedowodzi jeszcze niczego. Statystyka wykazuje dalej, że w r. 1895 w porównaniu do r. 1882 gospodarstw wiejskich przybyło i że włościanie oddają się coraz więcej rentownej hodowli bydła.

Stan włościański jest najmniej obciążonym a to z tego powodu, że mniej ucierpiał wskutek braku robotnika i łatwiej mógł się jąć intenzywniejszej uprawy.

„O patryotycznym obłędzie polityki agrarnej“ rozwodzi się rozdział siódmy. Jej zadaniem, jak utrzymują, ma być ratunek siły zbrojnej, ochrona odgłodu w czasach wojennych i od następstw grożącego kataklizmu przemysłowego. Że jednak stan włościański nie jest bynajmniej przedłużonym a obszar upraw jego zwiększył się i stan ten w przyszłości na wzmocnienie liczyć może — nie zachodzi potrzeba jakiegokolwiek ratunku. Ani stan włościański, ani siła zbrojna nie doznały wstrząśnienia — natomiast wysokie taryfy agrarne zagrażają tej sile obniżając przyrost ludności, jej zdatność bojową i zdolność podatkową. Błędnem jest następnie dążenie do wzmocnienia państwa na koszta przemysłu, gdyż tylko kwitnący przemysł utorować zdoła rolnictwu drogę do wydobycia się z dzisiejszego przesilenia. Wyżyn do jakich przemysł w danym kraju i w pewnym czasie rozwinąć się może i posunąć się winien, wskazać wogóle nie można, to jednak pewnem jest, że nawet największy rozrost przemysłu w moc niezmiernych praw rozwojowych świata i ekonomii politycznej nie daje powodu do obaw przed jakimś rzekomym kataklizmem.

Powołuje się wreszcie na dzieło urzędowe Meitzena, (O ziemi i rolniczych stosunkach państwa pruskiego tom VI. Berlin 1901), w którem zaznaczono, że „przemiana państwa rolniczego w przemysłowe jest nieodzownym warunkiem pomyślnego rozwoju“. C. d. n.

Krótki pogląd
na wpływ uprawy buraków cukrowych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

(SKREŚLIŁ: LEON BŁOCISZEWSKI.)

Kto znał gospodarstwa w Poznańskiem przed laty dwudziestu kilku, i porówna je z dzisiejszemi, przyznać będzie musiał ogromną zmianę i tak wielki postęp, że trudno uwierzyć, iż w tak krótkim okresie czasu mógł nastąpić.

Postęp zamienił ubogi z natury kraj, z przeważnie piasczystą ziemią, na żyzny, a ogólny widok wsi tak jakoś się przeistoczył, że trudno poznać, iż kraj to ten sam.

Ziemia zda się inną; znikły niezliczone rowy i zagony, zastąpione drenami i płaską uprawą.

chciałem dać odpowiedzi by właścicielowi go nie deprecyonować, a nie wiedziałem komu na mojem zdaniu zależy. Wytłumaczył mi, iż pewien Anglik dał mu pełnomocnictwo traktowania z Bejem w cenie 4000 fr. w razie jeśli koń jest bez błędu. Nie będąc znawcą bał się dobić kupna nie zaradziwszy się wprzód kogoś fachowego. Rzadka u Araba uczciwość.

Wracając miałem za towarzysza młodego chłopczyka Turka około lat 14. Bardzo był wesoły i dobrze wychowany.

Porozumiewał się ze mną na migi, częstował cukierkami i miał widoczną ochotę wywiedzenia się kto ja jestem, zkąd, dokąd i za czem jadę. — Zabawne były jego usiłowania, poskramiania chęci do figlów i pozowania na dorosłego kawalera.

Okolica pusta nad rzeką Baradą, trochę zieloności. Upał tylko nieznośny, gdyby nie praktycznie urządzone wagony. Zamiast okien żaluzye nie przepuszczające promieni słonecznych a ułatwiające ciągły ruch powietrza.

O 5-tej popołudniu stanąłem nazad w Damaszku. Zastałem już moich towarzyszy, którzy przed godziną przybyli cało i zdrowo bez żadnych szczególniejszych przygod po drodze. — Wysławszy z brzaskiem dnia karawanę — wsiedli na ostatniej stacyi przed Damaszkiem do pociągu linii francuskiego Towarzystwa i w ten sposób o kilka godzin podróż skrócili.

Nie zadługo nadciągnęła karawana. Umieszczenie koni, uporządkowanie rzeczy zabrało nam resztę dnia.

Jutro pod przewodnictwem P. Fadala, sekretarza konsulatu zaczynamy objazdy po stajniach prywatnych, jakoteż handlarzy. Będzie to doskonała sposobność poznania miasta a zwiedzenie osobliwości zostawiam na dnie świąteczne, podczas których kupczyć nie chcemy, a przecież po nabożeństwie braknie nam tradyconalnego święconego, więc nie mogę się objadać — będę miał inne przyjemniejsze zajęcie.

Poczta jutro odchodzi — ale i tak list ten nie dojdzie aż gdzieś za dni dziesięć, dlatego telegrafowałem z życzeniami, nie mogąc się podzielić jajkiem. — Tu o tych naszych zwyczajach zupełnie nie wiedzą, wymogliśmy na gospodarzu, by w wielki piątek dał śniadanie i obiad z postem — oczywiście dla protestantów będą osobne mięsne potrawy.

Przed wyjazdem (dzień jeszcze nie wiadomy) — nie omieszkam podać sprawozdania z dalszego naszego pobytu tutaj.

Orzecie? siejecie? pogoda dopisuje? ile stopni ciepła — gdyby to tak można je ztąd do nas posłać — jaka by to była zaraz różnica w rozwoju i wegetacyi zwierzęcej i roślinnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Budynki powstałe nowe, wspaniałe.

Lecz zmiana ta nastąpiła nietylko pod względem wyglądu ziemi i budowli, ale i to, co na ziemi żyje, więc człowiek, a dalej i zwierzę, inaczej oczom naszym się przedstawiają.

Lud zatracił wprawdzie swój strój, lecz widać po nim większy dobrobyt.

Ze zwierząt domowych przedewszystkiem znikły prawie całkiem tak dawniej liczne, a częściowo i znane owczarnie, a w ich miejsce powstały obory, dawniej po macoszemu traktowane.

Skąd te wielkie zmiany się wzięły?

Czy może rząd pruski „ojcowską“ swą opieką otoczył Poznańskie? Czy ceny produktów rolniczych do jakiejś nieznanej dawniej wysokości się podniosły, lub może szereg lat nadzwyczaj urodzajnych wpłynął na to?

Wszystko nie.

Rząd, prócz wybudowania kilku nowych linii kolejowych i ustawodawstwa o spółkach i związkach, w małej tylko mierze dopomógł krajowi do podniesienia się. Natomiast przez ustawodawstwa antypolskie, jak kolonizacya i ustawy wyjątkowe o parcelacyi ziemi, zatrzymał naturalny rozwój, i wprowadził do kraju całkiem niekulturalny czynnik: „kolonistę“, który, nie znając ani ziemi, ani kraju, a będąc przez naturę wyposażony w flegmę wołu bawarskiego i inteligencyę szwabską, nie dorósł kulturze kraju.

Do zmiany pod względem kulturalnym nie przyczyniły się także ani ceny produktów rolnych, które w ciągu ostatnich 25 lat były o 20 procent niższe, jak w poprzednich 25 latach, a co gorsza, że kryzys rolnicza na ten właśnie okres czasu przypadła.

Lat nadzwyczaj urodzajnych nie było; natomiast trafiły się dwa lata z rzędu, 1900 i 1901, z powodu posuchy tak liche, że podobnie złych najstarsi ludzie nie pamiętają.

Do podniesienia się więc rolnictwa inne przyczyniły się okoliczności, a najważniejszą z nich jest rozwój cukrownictwa, który dał impuls do rozwoju gospodarstw. Rozwój ten nie obszedł się wprawdzie bez niezliczonych sprzedaży, obdłużenia, ruin, spowodowanych przez nieoględnie szybki skok, czyli przejście z gospodarstwa ekstenzywnego na intenzywne.

Przypatrzmy się najpierw rozwojowi cukrownictwa w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

W roku 1836 istniała jedna cukrownia w Kwilczu, majętności hr. Kwileckich. W roku 1839 było ich kilka, lecz prowadzone sposobem Ziehra, i na niewielką skalę, upadły po zaprowadzeniu podatku. Dopiero w roku 1875 wybudowano w Poznańskiem jedną fabrykę. Od roku 1880 zaczyna się rozwój, i w tym roku powstały 4 cukrownie, które razem 776·561 cetnarów metrycznych buraków przerobiły. W roku 1885 było już 16 cukrowni; dzisiaj jest ich 20, które w przeciągu ostatnich lat 15,000.000 cetnarów metrycznych buraków przerabiają. Suma, na kraj przeszło 2·5 razy mniejszy od Galicyi, znaczna, i przynosząca rolnictwu brutto około 30,000.000 marek (35,000.000 koron) rocznie.

O korzyści plantacyi buraków i wpływu ich na kulturę, rozwodzić się nie potrzebuję, są to rzeczy znane. Burak zniewolił rolnika do osuszenia ziemi przez dreny, do używania sztucznych nawozów, do jak najdokładniejszej uprawy gleby, do zaprowadzenia silnego inwentarza pociągowego lub zastąpienia go parą (w rękach prywatnych jest w Księstwie 20 pługów parowych, prócz tego istnieją liczne przedsiębiorstwa, wypożyczające takie pługi).

W drugiej linii dał burak inicyatywę do budowy szos i wązkotorowych kolei powiatowych.

Skasowanie ugorów a z nimi owczarni, musiało rolnika skierować na chów bydła, tucz, i gospodarstwo mleczne.

Powstały przeto mleczarnie spółkowe, spółki melioracyjne, i t. p., czyli ów ruch, który charakteryzuje postęp.

Gospodarstwo nakładowe większe pod każdym względem ma zapotrzebowania; stąd wzrost i rozszerzenie fabryk narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, i cegielni.

Dalej, zapanowała emulacya pomiędzy gospodarstwami buraczanemi a gorzelniczemi, które nie chciały, pod względem intenzywności, ustępować pierwszym, stąd ruch i życie na każdem polu.

Burak cukrowy stał się rośliną uprawianą prawie ogólnie na całym obszarze Księstwa, a rolnik nauczył się cenić jego korzyści, nietylko pośrednie, ale i bezpośrednie. Przekonał się, że wytłoki, użyte w odpowiedniej ilości i z odpowiednim dodatkiem ścisłej paszy, dają doskonałą karmę; zaczął cenić nieocenioną melasę, a w ostatnich latach nauczył się kopcować liście, i korzystać z tej tak taniej a wybornej paszy.

Krótko mówiąc, burak cukrowy stał się tą rośliną, która w nadzwyczajnej mierze przyczyniła się do podniesienia kultury.

Jakkolwiek celem gospodarstwa jest podniesienie kultury, a przez nią danie podstawy bytu dla przyszłych generacyi, nie jesteśmy takimi idealistami, aby pamiętać o szczęściu i powodzeniu prawnuków, a myślimy bardziej o sobie samych.

I słusznie. Najpierwszem zadaniem gospodarstwa jest, i będzie po wsze czasy, uzyskanie jak największego czystego dochodu. Kultura, to rzecz drugorzędna; ona przychodzi sama do nas, skoro pracujemy umiejętnie nad podniesieniem dochodu z ziemi.

Teraz przypatrzmy się temu finale, czystemu zyskowi, jaki przyniosło gospodarstwo intenzywne, postępowe, wywołane przez uprawę buraka w pierwszem piętnastoleciu cukrownictwa, od roku 1885—1900.

Przedstawi nam się obraz bardzo smutny, dyametryczny kontrast tego co widzimy na oko, z tem, co jest na wewnątrz ukryte, z finansami.

Zaglądnijmy wewnątrz. Cyfry straszną nam dadzą odpowiedź. Gospodarstwo się podniosło, zakwitło, lecz długi wzrosły w nieprzewidziany sposób. Dalej spostrzeżemy, że ziemia stała się towarem, który z ręki do ręki przechodzi, jak talar.

Tak n. p. w dzisiejszym powiecie gnieźnieńskim, obejmującym 30.000 hektarów większej własności ziemskiej (ponad 100 hektarów) posiadali: w roku 1880 Polacy 20.000 hektarów, Niemcy 10.000 hektarów. Stosunek ten zmienił się w 20 latach tak, że w tym samym powiecie, posiadali w roku 1900 Polacy 9.000 hektarów, Niemcy 21.000 hektarów. A dochodzi do tego smutnego stanu, że w owych 9.000 hektarów, pozostałych w ręku kilkunastu Polaków, jest tylko kilka majątków, które w czasie tych 20 lat właściciela nie zmieniły.

Pomijam wszelkie względy narodowe, które tak rozpaczliwy dają obraz, a tylko ze stanowiska ekonomicznego przypatrzymy się powodom tych transakcyi.

Otóż postęp zaskoczył rolnictwo całkiem nieprzygotowane, ani finansowo, ani fachowo. Uprawa buraków przyszła nagle. Pomiędzy rokiem 1880 a 1885 powstało, jak grzyby po deszczu, 12 nowych cukrowni, i stan febryczny ogarnął ziemian. Mówiono, pisano, czytano, tylko o burakach, i zaczęto uprawiać je na wielką skalę. W kilka lat nastąpił przewrót, któremu nie odpowiadał kapitał. Sprawdziło się tutaj przysłowie, że „co nagle, to po dyable“. Zmian i przewrotów dokonano w lat kilka, na które lat dziesiątki złożyć się były powinny. Skasowano ugory, dwu-letnie koniczyny, wyrugowano owce, poczciwego woła roboczego; sprowadzono bawary, ten i ów importował Clydesdalery. Drenowano na gwałt; zaczęto orać głęboko, sprowadzać najróżniejsze maszyny rolnicze.

Wszystko to robiono bez z góry powziętego planu, bez odpowiednich kapitałów, a przedewszystkiem, i na to największy kładę nacisk, bez dostatecznego przygotowania fachowego i teoretycznego.

Popełniono też błędów bez liku. (Dok. nast.).

JESZCZE O KONIACH.

napisał **Włodzimierz Morawski.**

Wielce pocieszającym objawem w sprawie hodowli koni jest, że tak często spotyka się z jakimś odnośnym artykułem w czasopismach, a szczególnie w *Rolniku;* widać zatem, że ta sprawa zaczyna interesować ogół i że wszyscy czują potrzebę utrzymania rasy galicyjskich koni roboczych, która przez wieki była tak nadzwyczajna i tyle usług oddawała pod każdym względem, gdyż była rasą jednolitą. Była wprawdzie co do wzrostu różna, ale charakter i typ były tak jednostajne, że to co się widziało w większym koniu, to samo w podobieństwie miał i mały.

Tego konia większego posiadali więksi właściciele ziemscy — chłop miał konia mniejszego; a pochodziło to ztąd, że większa własność miała swojego wyprodukowanego ogiera, który służył także i dla chłopskich kobył. Z tych chłopskich kobył małych wychowywał się ogierek, który służył dalej we wsi jako reproduktor. A że w całym kraju były konie jednej rasy wschodniej, więc nic dziwnego, że wszystkie były do siebie podobne.

A ponieważ koń był tem zwierzęciem które musiało wszystko przewozić i przenosić, przeto były jego życie i siły zahartowane na wszystkie niedogodności jakie klimat i położenie naszego kraju mu dawało.

Pewnie w samych początkach dużo indywiduów uległo w tej pracy, ale w końcu rasa się ustaliła i zostały tylko najzdrowsze i najmocniejsze, a podnawiane końmi wschodnimi do dziś dnia jeszcze pozostały.

Było wprawdzie w owych czasach łatwiejszem podnawianie świeżą krwią, bo ciągłe napady Turków zostawiały zawsze jakiś haracz w koniach, które przelewały swoje dobre przymioty na konie krajowe i utworzyły te nasze konie, które do dziś dnia mają wielkie znaczenie.

Jest ich wprawdzie już mało i można powiedzieć że jeżeli gdzie są, to po chłopskich zagrodach, ale kto znajdzie kraj drugi, gdzieby chów koni przechodził takie ewolucye. W każdym kraju jego mieszkańcy wytworzyli sobie taką rasę, jaka im była potrzebna — i tak Belgijczyk ma swojego konia ciężkiego, Francya ma w każdej prowincyi takiego, jaki w tej prowincyi najodpowiedniejszy, więc i Galicya miała swojego konia, który każdą karmą był zadowolony. Znosił klimat; mróz, śnieg i największe błoto było mu jednakowo obojętne, był w ciągłej pracy i zupełnie niewraźliwy na choroby, a swoim temperamentem tak się nadawał do usposobienia i natury naszej, że dawniej nikt się bez niego nie mógł obejść. — Gorący, zwinny, giętki w ruchach — każdy Polak takiego potrzebował, bo sam był jak ogień i miał pełno fantazyi, i tylko taki koń mu odpowiadał, który bez narowu spełniał jego wolę. — Wytrwałości niesłychanej, bo dosyć przypomnieć sobie pochód konnicy Sobieskiego, która w trzech tygodniach z pod Trembowli doszła aż pod Wiedeń, a przecież nikt nie dawał bandażu na nogi, ani kocami przykrywał.

Ale ta jego odporność na wszystko i wszystkie zalety, nie znalazły uznania — a spyta kto dla czego? — bo był mały i pomimo że pracował za największego i był prawdziwym przyjacielem tak biednego jak bogatego, — wszystko na nic się nie przydało, bo kraj zażądał konia dużego.

Ułatwiona komunikacya kolejowa i okrętowa, przyczyniła się wiele do zagłady naszego konia.

Iluż to ludzi wskutek tego ułatwienia odbywało podróże, naturalnie do Francyi i Anglii, ale nie po to, aby zwiedzić kraj, poznać położenie, obyczaje, gospodarstwa rolne i wogóle wszystko, co się tam dzieje — nie! — Jeżdzono do Paryża na wyścigi, a do Anglii aby przypatrzeć się polowaniom.

Naturalnie że bieg taki, jak *Grand Prix* w Chantilly, i do tego własnym koniem, mógł się podobać. Albo *par force* na lisa w Anglii! I to nie byłoby nic złego, — bo dla czego ludzie nie mają sobie pozwolić na te przyjemności.

Ale ztąd wynika to złe, że chciano naśladować Anglię i sprowadzono konie angielskie i za pomocą tych koni starano się przeistoczyć krajowego. — Ten angielski koń miał wszystko stworzyć: konia zaprzężnego, wierzchowego i w końcu roboczego.

Jako kursowy nie miał powodzenia na arenach, jako wierzchowy był dla parady, bo potrzebował kamaszy i ciepłych koców, do zaprzęgu był za drogi, a tem bardziej do gospodarstwa niedobrym.

Ale najgorzej się przysłużył krzyżowaniem na klaczach krajowych, bo powstały takie dziwolągi, które do konia niepodobne.

Trzeba tylko poznać bliżej nasz chów koni, przejechać kilka okolic, aby się przekonać, jakie dziwactwa porobiono.

Niepotrzeba brać miary z tego, co się widzi po miastach, gdzie się widzi konie dobrane, chowane u bogatych ludzi, którzy chowają konie importowane, bo te są pewno dobre, — ale kraj poznać, a wtedy ma się miarę tego złego,

Niedawne to dzieje, bo może pięćdziesiąt lat temu, kiedy Galicya posiadała duże jednolite stada — ileż to było czwórek zaprzężnych! ile par! — a takie podobne do siebie, że trudno było rozpoznać który licowy a który dyszlowy — ile tysięcy tych koni szło zagranicę! a dziś... parę koni trudno kupić.

Ktoś może powie, że bieda w kraju i że już niestać nas na chów koni, ale to jest mylne — brak nam tylko materyału, który my sami zatraciliśmy, a zatem poszło zniechęcenie bo z piasku bicza nie ukręci.

Chowamy—mamy nadzieję na rezultaty, a tymczasem do remonty nawet nie dochodzimy. A były takie czasy, że po angielskim koniu tyle się spodziewano, że prawie nie było nikogo, kto by go nie miał.

Dawał on nawet wstęp do towarzystwa. Kto posiadał konia angielskiego, a do tego Vollbluta, to jakby nowy klejnot przybył do rodu, a nie wiedziano, co on za szkodę przyniesie.

Nareszcie po wielu próbach przekonano się, że trzeba teraz zacząć od początku, aby przyjść do tego co już było.

Cała środkowa Europa poszukuje ogierów wschodnich; w Niemczech pozakładano stada Arabskie; Prusy wykupują gdzie tylko można kobyły wschodnie, aby odświeżyć ród koni.

Belgia wykupuje w Galicyi konie małe, po kilka sztuk co roku — więc trzeba się mieć na baczności. Byleśmy zawczasu pomyśleli o sobie, jeszcze potrafimy zebrać w każdej okolicy po trochę kobył a dodawszy odpowiedniego ogiera możemy na pewno liczyć, że wkrótce dojdziemy do pożądanego celu. Jesteśmy wprawdzie słabi, ale dzięki żywotności naszego gosp. Komitetu chowu koni, który z całą energią wziął się do dzieła i popiera gdzie tylko może rozdając, gdzie można swoje ogiery; mało ich wprawdzie lecz i fundusze są także za małe; prosimy ciągle o podwyższenie subwencyi — nie żądamy dużo, ale i tego ani kraj, ani Rząd nam nie daje; tylko ze swoimi małymi funduszami musimy podtrzymywać tę pracę, więc cóż dziwnego, że chów tak pomału postępuje, — jednak wszystkie konie przyszły już pod kontrolę i stąd wiemy gdzie i jaki potrzebny aby pierwiastek nam niezmarniał a ilość przybyła.

Tyle koni czystej krwi wschodniej jeszcze mamy w kraju, aby odrodzić konie krajowe, a jeżeliby co i z zagranicy sprowadzić przyszło, to także trudno nie będzie, tem bardziej, że i Rząd poznawszy położenie, iż wkró ce może mu zabraknąć koni wojskowych, bardzo jest przychylny i stara się, aby hodowcom dostarczyć to, czego potrzebują, i co sobie wybiorą, do dyspozycyi.

Nasz koń nie znosi krwi obcej; w żyłach jego płynie krew gorąca, ma on jej więcej, niż inne rasy, potrzebuje tylko trochę zaopiekowania, a trening przechodzi w codziennej pracy i wychodzi z niego zwycięzko.

Taki koń folwarczny, który od młodości musi zwozić tysiące korcy kartofli z pola do gorzelni, przywieźć z lasu drzewa na wszystkie potrzeby, wywieźć tysiące fur nawozu w pole, a w lecie zorać i zawłóczyć setki morgów, zwieźć krescencyę — przy skromnem wyżywieniu — i nie odnieść żadnej szkody na ciele i kościach, to przecie większej sztuki dokazuje, jak ten sybaryta, który od młodości zjada najlepsze przysmaki w owsie i sianie, i o którym ma się największe staranie, aby tylko apetytu nie stracił i mógł w dobrym humorze przebiedz arenę, a ten niewdzięcznik, za tę troskliwość, najczęściej żyłę sobie urywa — a jeżeli który wyjdzie obronną ręką, to go się przeznacza na reproduktora, i wiedzie życie szczęśliwe.

Wiadomo przecież, że najwięcej nieudolnych koni rodzi się w chowie angielskim; ile to z nich obsługuje fiakry albo idzie pod wierzch dla oficerów, którzy je kupują za niższą cenę, niż się płaci za broniaka.

Stada, które produkują po 40 koni, i tyle przeznaczają do treningu — zaledwie kilka, które się udadzą i wytrzymają próbę, zostawiają w stajni — resztę rozsprzedają za byle co, aby tylko opróżniły miejsce.

Jest to zapewne piękny sport, dozwolony bardzo bogatym ludziom, którzy dla emocyi, tak w biegu, jak w zakładach, robią sobie tę zabawkę — ale to nie dowód, żeby wszyscy mieli się do tego stosować i uznać, że taki koń może być do wszystkiego, kiedy doświadczenie uczy, że jest inaczej.

A czy taki koń, który całą młodość spędził na arenie, który stracił nerwy i wypocił z organizmu wszystko, co miał najlepszego, ma być dobry na reproduktora, to pytanie.

Dobroć się nie potęguje, bo gdyby tak było, to potomstwo „Gladyatora“ musiałoby już być o wiele szybsze od niego, a przecie tak nie jest.

Dlaczego więc koń w treningu, który zyskał na szybkości i zachował nogi zdrowe, ma być specyficznie zdrowszy i mocniejszy od tego, który od młodości do starości nie wychodzi z zaprzęgu, a jest równie zdrów i silny? Dlaczego taki koń nie ma być użyty jako reproduktor do tego samego typu i rasy, mając do tego aklimatyzacyę i przyzwyczajenie do karmy, którą jego ojcowie i matki się żywiły?

Dlatego nasz koń ma tę wyższość od innych, i tylko naszym koniem, w kraju wychowanym, możemy utrzymać naszą rasę — albo sprowadzonymi ze Wschodu, które krew odświeżą a niczego nie zepsują.

Zależy także na doborze ogierów, żeby dla każdej okolicy dobrano stosownego, co do budowy i typu, wybierając, ile możności, najczystszą krew, aby później wszystkie były jednolite.

Mówię tylko o koniach roboczych i użytkowych, których we wszystkich gospodarstwach już brakuje, a które ilością mogą stanowić wielki kapitał krajowy — bo co do koni luksusowych, to te chowają się w wielkich stadach, a kierunek, jaki sobie obiorą właściciele, już od nich zależy; życzyłbym tylko, aby niezapędzono się za daleko w krzyżowaniu obcą krwią, bo wyhodują konie, których nikt nie kupi, i które staną się bezwartościowe, a chów będzie stracony, co byłoby dla kraju wielką szkodą.

Trzeba się raz przyznać do winy, którąśmy popełnili, i otwarcie wypowiedzieć prawdę, a wtedy wspólnemi siłami naprawimy popełnione błędy.

Nasza polityka taryfowo-kolejowa.

(Komunikat Central-Stelle. — Napisal A. Simitsch v. Hohenblum).

Dochodzą wieści, że Ministeryum kolei zamierza w ciągu przyszłego roku podwyższyć wszelkie taryfy w ruchu wewnętrznym, na którym opiera się transport całej krajowej produkcyi.

Ważnem jest zatem, aby już dzisiaj wszyscy przedstawiciele austryackiej produkcyi tą tak doniosłą dla nich sprawą się zainteresowali i na wypadek ewentualnego wy-

mierzenia za wysokich taryf od poszczególnych gałęzi, odpowiednie zajęli stanowisko.

W tym celu należałoby zatem gruntownie przestudyować cały taryfowo-statystyczny materyał. Zarząd jednak kolei, pod pozorem strzeżenia tajemnicy urzędowej, uniemożliwiał dotąd powołanym do tego zastępcom wszelką akcyę w tym kierunku.

Mianowicie wzbronionym jest wgląd w statystykę rozmaitego stosowania odmian taryfowych w poszczególnych wzajemnych relacyach, zawartych w postanowieniach taryfowych między poszczególnemi kolejami. W ten sposób zatem gruntowne zbadanie całego materyału jest z umysłu uchylonem, a producentom należyte zastępstwo najważniejszej strony ich interesów odjętem, mimo, iż czynniki te mają pełne prawo żądania, by w Austryi także i na polu polityki taryfowej zapanowała jawność i jasność.

Przedewszystkiem więc, byłoby obowiązkiem posłów z sfer rolniczych, których wyborcy stanowią główny kontyngent interesowanej w transportach kolejowych publiczności, postarać się o to, by zarząd kolejowy na żądanie poszczególnych ciał, agrarne interesa zastępujących, był obowiązany bez wszelkich ograniczeń tymże udzielić:

1) treści postanowień, zawartych w układach między poszczególnymi zarządami kolejowymi, pod względem taryf, jakoteż udziału poszczególnych zarządów w bezpośrednich należytościach taryfowych;

2) dat statystycznych, tyczących się ruchu towarowego, wraz z dokładnem podaniem wzajemnych relacyi — gdyż tylko tą drogą przyjść można do ułożenia tak koniecznie potrzebnej statystyki ruchu kolejowego.

Następnie należałoby raz już skończyć z zawsze dotąd praktykowanem raptownem zmienianiem taryf. Obowiązujący dotąd dla zmian tych termin sześciotygodniowy jest za krótki, zwłaszcza dla kół agrarnych, których dostawy na o wiele dłuższe termina muszą być kontraktowane. To też znaczne przedłużenie tego terminu, byłoby na wszelki wypadek wskazanem.

Pod względem zaś obniżeń taryfowych, przyznanych produktom rolnym i lasowym, należałoby nareszcie dążyć do jasnego i wyraźnego sformułowania odnośnych rozporządzeń.

Dotąd bowiem przepisy te są w większej części dla ludności wiejskiej niezrozumiałe i chyba tylko rutynowany fachowiec potrafiłby z nich korzystać, są zatem bez wartości — właśnie dla tych kół, dla których były przeznaczone.

Wogóle cała nasza dotychczasowa polityka kolejowa z ogólno-ekonomicznego stanowiska biorąc, wydaje się błędną.

Koleje bowiem nie powinny własnego swego celu tylko mieć na oku, t. j. dążyć do osiągnięcia jak najwyższych zysków z transportu produktów w obrębie państwa wytwarzanych, lecz przeciwnie, jako główne arterye handlu, mają one dopomagać rozwojowi wszelkiej produkcyi krajowej.

W Austryi zaś producenci krajowi, którzy z konieczności rzeczy posługiwać się muszą dla transportu produktów liniami kolejowemi, dla nich najbliższemi, bywają z reguły pod względem taryfowym wyzyskiwani — podczas gdy zagraniczni przemysłowcy przy imporcie w ruchu przewozowym, którym Austrya kieruje, doznają jak najdalej idących ulg, które często nawet ulgi taryfy wyjątkowej przewyższają.

Wskutek tej niefortunnej właśnie polityki kolejowej, stają się nasze cła ochronne najczęściej iluzyjnemi, a towar zagraniczny, zalewając nasze rynki krajowe, powoduje obniżkę cen naszych produktów miejscowych i tamuje w ogólności możność konkurencyi z zagranicą.

Nie przebrzmiały jeszcze słowa jednego z poprzedników dzisiejszego p. Ministra kolei państwowych, które niby promienie roentgenowskie przeświecają na wskroś nasz niedomagający organizm kolejowy.

W odpowiedzi na interpelacyę byłego prezesa Koła Polskiego, śp. Jaworskiego, w sprawie niesłychanie nizkiej taryfy przewozowej dla zboża rosyskiego na kolejach austryackich, odpowiedział ów mąż stanu, że choć uznać musi, iż nizkość tych taryf szkodzi w wysokim stopniu rolnictwu astryackiemu, jednakowoż koleje — pomimo iż nic prawie na nich nie zarabiają — nie mogą na to pozwolić, aby tak znaczne transporty miały ustać.

W Austryi panuje wogóle zasada: towar krajowy drogo, zagraniczny jak najtaniej transportować — przy imporcie zagranicznego towaru udzielać jak najdalej idących ulg taryfowych, — a równocześnie już obowiązującą nawet taryfę wywozową z całą bezwzględnością w górę śrubować.

Wszak zamierzone zmiany taryfowe rozpoczęto właśnie od znacznego podwyższenia taryfy wywozowej na drzewo okrągłe, przeładowywane na spławy Łabą idące — mimo wszelkich protestów korporacyi leśnych; wcale się zaś nie zanosi na to, aby uchylić miano wysokie ulgi zastosowywane w taryfie przewozowej dla cukru i zboża rosyjskiego.

Należałoby się wzorować na polityce taryfowej węgierskiej i rosyjskiej.

Nacisk, który produkcya węgierska z tak dobrym skutkiem na produkcyę austryacką wywiera, jest tylko wynikiem świadomej własnych celów polityki taryfowej rządu węgierskiego.

W końcu należy zwrócić uwagę na to jeszcze, że przeprowadzone w r. 1903 zaostrzenie paragrafu reklamacyjnego w regulaminie ruchu (dodatkowe rozporządzenie VI) otworzyło na rozcież wrota do wyrządzania wielorakich nieusprawiedliwionych krzywd transportującej publiczności.

Z prawnego i handlowego bowiem stanowiska nie wytrzyma krytyki zasada, żeby korzystanie z obniżenia taryfy zależeć miało jedynie od dopełnienia pewnych formalności, któreto formalności tylko wtajemniczonym mogą być znane.

Potrzeba energicznego zastępstwa interesów rolniczych w Radzie kolejowej państwowej, staje się coraz to gwałtowniejszą i reorganizacya tego ciała w tym kierunku coraz więcej nieuniknioną.

Mamy nadzieję, my rolnicy, podejmując kampanię przeciw naszej obecnej błędnej polityce taryfowo-kolejowej i przeciw podwyższaniu na przyszłość naszych taryf przewozowych wewnętrznych i eksportowych, że znajdziemy poparcie w przemysłowcach, którzy z nami w jednym szeregu staną.

Byłby to bowiem brak wszelkiego rozumu, abyśmy, stojąc przed nową erą handlowo-polityczną i tak już wśród najniekorzystniejszych warunków, bo wewnętrznie narodo-

wościowemi i politycznemi przeciwnościami osłabieni i rozbici, grożące niebezpieczeństwo, i tak już znaczne, dobrowolnie powiększali, zaprowadzając podwyższenie obowiązujących nas taryf kolejowych.

Rozważna i celów swoich świadoma polityka kolejowa, winna również, jeśli tego interes krajowej produkcyi wymaga, oddziaływać pojednawczo w międzynarodowej dziedzinie cłowo-handlowej.

Niejednokrotnie już doznaliśmy pod tym względem ciężkich szkód ze strony Niemiec i Węgier.

Niemiecką cłowo-handlową politykę popierają dzielnie dobrze do niej przystosowane taryfy: Węgry umieją nawet przez odpowiednie transportowo-taryfowe zarządzenia wytworzyć sztuczną linię cłową między obiema połowami monarchii — jedynie tylko w Austryi polityka kolejowa stoi prawie wyłącznie na usługach fiskalizmu, nie osiągając nawet w tym kierunku zadawalniających rezultatów.

Temu chorobliwemu stanowi rzeczy należy zatem raz wreszcie koniec położyć.

J. Skr.

Ziemniaki pieczone i ziarno prażone jako pasza.

Wiadomo, że tak mięso jak ciasto pieczone, lepiej smakuje człowiekowi niż gotowane. I dorośli i dzieci wolą kromkę chleba i przypieczoną skórkę chleba, niż ośrodek. Także pamiętamy z dziecinnych lat, że z pieczonych ziemniaków woleliśmy spieczoną skórkę, niż środek mączysty.

Pochodzi to stąd, że pieczone ciasto lub kartofle mają w sobie mączkę lepiej do trawienia przysposobioną; — ponieważ więc skrobia czyli mączka pieczona w cieście i w kartoflach jest pożywniejsza niż ta sama skrobia gotowana, więc dziecina nawet już instynktownie pożywniejszy pokarm wybiera i taki lubi.

Mało kto miał sposobność przekonania się jak konie lubią kartofle pieczone. Nieczaj interesujący się tą sprawą gospodarz upiecze ziemniaków w piecu po chlebie i niechaj wsypie choćby po 3 garnce na konia bez żadnej przyprawy, a przekona się, że konie zjedzą z apetytem całą porcyę i zdrowiu ich taka pasza nie zaszkodzi.

Nie dziw, że pieczone kartofle są smaczniejszemi niż gotowane, gdy bowiem kartofle gotujemy, rozpuszcza się w wodzie pewne materye, które pozostają w ziemniakach pieczonych i nadają im ten smak przyjemny, łudząco podobny do smaku przypraw kuchennych (Maggi). Że kartofle gotowane są mniej smaczne i mniej pożywne niż pieczone, nie ulega więc wątpliwości.

Czy parowanie, czy gotowanie, czy pieczenie ziemniaków najwięcej wymaga opału?

Gotowanie ziemniaków potrzebuje opału najwięcej, bo całą zawartość wody w naczyniu rozgrzać i do ciepłoty wrzenia doprowadzić potrzeba.

Parowanie korca ziemniaków wymaga mniej opału niż gotowanie — jednakowoż gotowanie utrzymuje się z wielką korzyścią tam, gdzie kotły są wmurowane w kuchni angielskiej i jeśli się strawę gotuje dla ludzi — to ziemniaki dla trzody ugotują się w kotłach przy jednym ogniu.

Pieczenie wymaga połowę tego opału, jaki się zużywa na parowanie ziemniaków. Potrzeba jednak zbudować na to piec odpowiedni.

W gubernii lubelskiej rozmaite pobudowano piece do pieczenia ziemiaków. Znakomitym jest piec, zbudowany z cegły, w Sterdyni, bo na upieczenie 60 korcy ziemniaków przez tydzień, potrzeba tam pół sążnia drzewa.

Wymiary zewnętrzne tego pieca są następujące: długość 3 metry, szerokość 2·4 metra, wysokość 1·5 metra. W świetle będzie miał sam trzon długości 2·4 metra, szerokości 1·5 metra, wysokości 0.6 metra.

W środku szerokości jest przez całą jego długość palenisko sklepione 45 ctm. szerokie i 45 ctm. wysokie, które w końcu rozdziela się na dwa boczne dolne kanały, 22 centymetrów szerokie jakoteż wysokie, przykryte cegłą na płask. Od strony czołowej pieca przechodzą dwa kanały boczne, ogrzewające boki pieca, o przecięciu 15×22 ctm. — W ten sposób ogrzewa się piec w środku, nad paleniskiem, nad bocznemi kanałami i w bocznych ścianach.

Przed 40 przeszło laty wprowadzono w Prusach nowy sposób opodatkowania gorzelni, skutkiem czego stało się niemożebnem sprzedanie ziemniaków, których w Poznańskiem sadziliśmy wiele, a sprzątnęliśmy już wówczas — licząc na obecnie tu przyjęte miary — 80 cetnarów metrycznych z morgi np. Nie było więc innego sposobu zużycia kłębów, jak skarmienie ich inwentarzem.

Wtedy wprowadzono piece do pieczenia ziemniaków i skarmiano powszechnie pieczone kartofle końmi dając obok głównej paszy z kartofli 5 do 10 kilogramów siana łąkowego i zakładkę z słomy na noc, a w miarę zapasów grochowiny i wyczankę.

Przy takiej zimowej paszy, odstawiano końmi zboże kilka mil do Poznania, zwożono drzewo z odległych lasów i koni używano do zwykłych w gospodarstwie furmanek. Zdrowie ich było zadawalniające, a wytrwałość w pracy lepsza, niż na paszy z kartofi surowych.

Bardzo wygodnie można piec kartofle dla koni w piecu od chleba. Opalać można drzewem miękkiem lecz suchem i ostrożnie, aby kartofli nie spalić. Po wygarnięciu ognia i popiołu, wsypać szuflą kartofle, rozgarniając je w kąty. Ponieważ trudno utrafić należyte opalenie potrzeba ostrożności, aby kartofli nie spalić. Niedopieczone, w początkach wypróbowania, zjedzą konie chętnie, z czasem, znająca się na piekarniku kobieta, utrafi opalenie tak, że upiecze się pełen piec, a nic się nie spali.

Pieczenie kartofli będzie z tego głównie punktu korzystnem, że kartofle pozbędą się nadmiernej wilgoci, co usunie osłabienie energii trawienia i ogranów pokarmowych.

Pieczonych kartofli można spasać końmi większą ilość na dobę, niż surowych. Korzec kartofli upieczony, można dać codziennie na ośm fornalskich koni w dwóch dawkach, a to nie będzie szkodliwie oddziaływać na zdrowie koni, gdy surowych, połowa tej ilości powoduje już kolki, biegunki, a nawet zapalenie żołądka i kiszek.

P r a ż e n i e z i a r n a, przeznaczonego na paszę, wywiera w wielu razach wpływ dodatni. Znanem jest ogólnie, że prosiętom daje się suszone czy prażone ziarno żyta lub jęczmienia i takie zjadają chętnie, zaprawiając młode zęby do chrupania.

Tu głównie przypisać należy użyteczność prażenia tej okoliczności, że nieprażone ziarno powoduje przylega-

nie zwilżonej papki, powstałej z pożucia surowego ziarna i zwilżenia go śliną — do zębów i prosięta prędko jeść surowe ziarno przestają, gdy prażone jest dla nich przysmakiem.

Ważniejszem, niż powyższe mechaniczne, jest działanie dyetetyczne prażonego ziarna. — Widocznie tworzą się przez prażenie ziarna pewne materye podniecające, które tak znakomicie trawienie pobudzają. Smaczność prażonego ziarna, którą przypisać należy zapachowi właściwemu, jest powszechnie uznaną.

Prażenie ziarna, przeznaczonego na paszę, zaleca się w tym wypadku, gdy ziarno jest wilgotnem lub nadpsutem, pokryte pleśnią lub innemi pasożytami, jak murz, rdza i stęchłem. Także jest prażenie ziarna wskazanem, gdy potrzeba zapobiegać rozwolnieniu lub robakom, prażeniem można również pozbawić kasztany goryczy, tak, że je zwierzęta zjadają bez wstrętu.

Czyby prażenie przeznaczonego na skarmienie ziarna łubinu nie pozbawiło tego wysoce pożywnego ziarna własności trujących, potrzeba poddać doświadczeniu w każdym poszczególnym wypadku.

Karmiąc kilka owiec prażonym łubinem, można się przekonać, przed zadaniem go całej gromadzie, czy nie spowoduje on choroby, objawiającej się posmutnieniem owcy, zatrutej lupinozą — zażółkieniem białka w oczach owcy.

Nawet odgoryczony łubin zalecam sprażyć, a przynajmniej mocno wysuszyć, aby zwierzęta nim karmione, tem pewniej zabezpieczyć od zatrucia.

Prażenie ziarna nie daje wprawdzie zysku, owszem, jakiś procent składników pożywnych się traci, ale gospodarz, dbający o zdrowie swej gromady, może często zapobiedz chorobie przez wysuszenie lub sprażenie ziarna, bo przez to zabija drobnoustroje, chorobę mogące sprowadzić.

A. Śniegocki.

O dachówce cementowej.

Bronisław Pawlewski.

(*Z Czasopisma technicznego.*)

(Ciąg dalszy.)

3. Dachówka gliniana wytrzymuje bardzo dobrze wpływy atmosferyczne i zmiany klimatyczne, znaczne ciepła i znaczne mrozy, susze i wilgoć wszelką. Nie zauważono, by dachówka gliniana przy tak różnorodnych wpływach ulegała psuciu się, niszczeniu. Są przykłady znane, że dachówka taka bez szkody, bez zniszczenia przetrwała na budynkach 100, 200, a nawet 300 lat, co wobec krótkości życia ludzkiego można nazwać wiecznością, a dachówkę glinianą wieczną, wiecznotrwałą. Zwykła dachówka gliniana przeszła przez ogień, z powierzchni przynajmniej jest ona nadtopioną, gładką, szklistą, a jako taka nie daje gruntu, na którym mogłyby się odpowiednio osadzać nasiona, spory roślin zarodki żyjątek itp. To też na tak niepodatnym gruncie nasiona, spory, zarodki albo umierają całkowicie, albo z nastaniem deszczu łatwo będą zmyte i z dachówki usunięte. Zapleśniała dachówka na budynkach należy do wielkich rzadkości. Nic też dotąd nie słychać, by dachówkę glinianą niszczyły jakieś owady lub robactwo, a znane są przykłady, że owady niszczą żelazo lub nawet trujący ołów, gnieżdżą się w tych metalach, świdrują je. O niszczeniu dachówki glinianej przez organizmy zwierzęce lub roślinne nie może być dotąd mowy.

4. Fabrykacya dachówki glinianej, czy to ręcznej, czy maszynowej jest prawie wszędzie dość mocno rozwiniętą, dość znaną. Sprawozdanie Izby handlowej krakowskiej za rok X. str. 381. podaje, że w Galicyi liczy się do 1.000 cegieln mniejszych i większych wyrabiających do 20,000.000 sztuk dachówek. Cegielnie te zatem zatrudniają kilkadziesiąt tysięcy robotników i robotnic, mniej lub więcej wyszkolonych. Zresztą fabrykacya dachówek pod nadzorem majstra fachowego nie wymaga specyalnej zręczności, specyalnego uzdolnienia — jest ona dość prostą i łatwą.

Na brak robotnika przy wyrobie dachówki glinianej narzekać nie będzie można, a wyrób dachówki można prowadzić na wielką i na małą skalę. Wyrób dachówki glinianej na wielką skalę daje materyał jednostajniejszy, tańszy — zatem dla ogółu dostępniejszy. Jednakowoż i wyrób na małą skalę jest korzystnym i popłatnym, chociaż kosztowniejszym. Jeżeli dachówka wyrabiana pod Wiedniem, w Göding, Wieneberg może się rozchodzić w Galicyi, to i miejscowa galicyjska, powinnaby po niższej cenie wszędzie znaleźć zastosowanie. Zarządy fabryk dachówki galicyjskiej z jednej strony, zarządy kolejowe z drugiej powinnyby się postarać o ułatwienie w cenie i transporcie — wtedy i dachówka prędzej znajdzie się na dachach budynków włościańskich i gospodarskich.

5. Nie można też pominąć jednej, chociaż mniej ważnej okoliczności. Stare zamczyska, budynki miejskie kryte dachówką glinianą robią na widzu miłe, poważne wrażenie, a budynki włościańskie lub gospodarskie, kryte w podobny sposób na tle zieleni drzew, na tle pól, już z daleka wskazują na jego zapobiegliwość, staranność i pewną zamożność. Malowniczości tych widoków zaprzeczyć nie można.

Słowem, za użyciem dachówki glinianej bardzo wiele przemawia, należy to użycie jak najbardziej popierać, a dachówkę glinianą wszelkimi sposobami rozpowszechniać.

A teraz wróćmy do dachówki cementowej, którą zaczęto przeciwstawiać dachówce glinianej, którą zaczęto wprost forsować u nas w ostatnich czasach. Zobaczymy, czy to forsowanie jej jest uzasadnionem, — czy racyonalnem?

Zastrzegam się z góry, że nie należę do bezwzględnych przeciwników dachówki cementowej; wiem dobrze, że często nawet z dobrych materyałów można zrobić rzecz złą i odwrotnie, z materyałów dość lichych nawet rzecz stosunkowo dobrą. Dobra dachówka cementowa może oddać usługi tam, gdzie niema mowy o kryciu dachów blachą, łupkiem lub dachówką glinianą, gdzie niema tej ostatniej pod ręką. Sam nie tak dawno popierałem subwencyonowanie wyrobu dachówki cementowej w Sokalskiem, gdzie brak dachówki glinianej, brak innych odpowiednich materyałów do krycia dachów. Ale też z góry zaznaczam, że nie znam powodów, dla których należałoby dać dachówce cementowej pierwszeństwo przed dachówką glinianą, gdyż jeden główny powód, że wyrób dachówki cementowej nie wymaga większych nakładów nie powinien w tej sprawie być rozstrzygającym, a zaś

drugi powód, że dachówka cementowa jest tańszą od glinianej jest często wątpliwym, a z czasem okaże się i złudnym, zresztą wszystkie inne powody wskazują, że materyał ten będzie zawsze gorszym od dachówki glinianej. Zaznaczyć też trzeba, że dachówka gliniana jest materyałem znanym, o ustalonych własnościach, gdy tymczasem o dachówce cementowej, ściśle rzecz biorąc, prawie nic nie wiemy; nie wiadomo czego od niej wymagać mamy, czy nasze wymagania się sprawdzą i czy nas zadowolą. Dachówka cementowa ma za sobą 50—60 lat historyi, nowością zatem nie jest, a pomimo to, o dachówce tej bardzo mało co powiedzieć dziś można, więcej w literaturze znajdziemy narzekań na ten materyał, niż wskazówek, jak go otrzymywać, jak on się zachowuje w użyciu, jak on jest wytrzymałym itd. Rzecz paradoksalna — a jednak prawdziwa, jak to niżej okażemy, jak się o tem przekonamy.

Dachówki cementowe zaczęto po raz pierwszy wyrabiać w Staudach nad jeziorem Chiem w latach 1840 do 1850. Używano tam do tego celu cementu romańskiego, a nie dzisiejszego cementu portlandzkiego. Cement ten jest rodzajem wapna hydraulicznego, twardnienie jego odbywa się głównie tak, jak twardnienie zaprawy murarskiej t. j. polega głównie na karbonizacyi, a w dalszym dopiero rzędzie na sylifikacyi, czyli skrzemianiu. Cement taki, czy dachówka z niego otrzymana będzie tem trwalszą, im jest starszą, to znaczy, im powolnie zachodzące procesy karbonizacyi i skrzemiania dalej zajdą. Znanym jest fakt, że stare zaprawy murarskie są mocniejsze i trwalsze od świeżych. Zaprawy starych zamczysk, starych murów pod oskardami dają skry. Toż samo i z dachówką z cementu romańskiego ma miejsce. Przytaczany fakt, że budynki tyrolskie przed 50—60 laty kryte dachówką cementową dobrze się trzymają, wcale nie jest faktem przemawiającym na korzyść dzisiejszej dachówki cementowej, robionej z cementu portlandzkiego.

Dzisiejsza dachówka cementowa jest wyrabianą z cementu portlandzkiego, a czasopismo *Cement und Beton* 1904 str. 134 podaje, że dziś „nigdzie więcej“ nie używa się do wyrobu dachówki innego cementu, prócz cementu portlandzkiego, podaje też ono, że w Niemczech rocznie pokrywa się setki tysięcy metrów kwadratowych dachów tym materyałem tam, gdzie niema dachówki glinianej, tam, gdzie materyał surowy jest nieodpowiednim. W innych znów pismach czytamy, że mają być całe miasta kryte dachówką cementową w Niemczech. Zdaje się, że są to notatki czysto reklamowe, gdyż fachowe czasopisma nie podają ani nazw tych miast, ani statystyki użycia dachówki cementowej, coby najbardziej trafiło do przekonania.

Faktem jest, że dziś wyrabiają dość znaczne ilości dachówki cementowej, że wyrób jej nie jest może spowodowany tak potrzebą jej użycia, jak koniecznością sprzedaży i zużycia cementu.

W r. 1901 produkcya cementu portlandzkiego w Niemczech wynosiła 29.000.000 beczek po 170 *kg*, a konsumcya zaś tylko 14.600.000 beczek, — należało więc poszukać innego jeszcze źródła zużycia i zbytu cementu i ten fakt zdaje się jest przyczyną agitacyi za wyrobem tej dachówki.

Zdaje się, nie może być nic łatwiejszego nad zmieszanie 1 części wagowej cementu z 3-ma częściami piasku, zwilżenie wodą i sformowanie danej mieszaniny by po stwardnieniu otrzymać dobrą dachówkę cementową. Zasada otrzymania tej dachówki jest zatem bardzo prostą, w wykonaniu łatwą, nie wymaga rzeczywiście większych nakładów na urządzenie. Stąd też pochodzi ten pochop, z jakim zaczęto agitować za tą dachówką u nas w kraju w ostatnich kilku latach, popierany przeważnie zachwalaniem przez zagranicznych agentów i reklamy, mających głównie na celu zbyt obcego cementu, zbyt urządzeń warstatowych dla tego rodzaju fabryk. Pochop ten jest również popierany nieznajomością rzeczy, z jaką najczęściej nasi przedsiębiorcy biorą się do rozpoczęcia nowego wyrobu lub otwarcia nowej fabryki. O ile bowiem roboty cementowe w fundamentowaniu, w kanałach, przy mostach, portach itd. mają ustaloną renomę i sławę, o tyle pod postacią dachówek cementowych dotąd nie wyrobiły sobie odpowiedniej marki, a sumienniej rzecz biorąc, można stanowczo powiedzieć, nie zdołają jej sobie wyrobić i w racyonalnem oszczędnem budownictwie nie wyrugują dachówki glinianej. Dziś o dachówce cementowej można czytać tylko reklamy, nie poparte żadnymi faktami, żadną statystyką i jeszcze liczniejsze narzekania na nie, potępienia, ograniczania ich w użyciu i to niestety zawsze popierane rzeczywistymi faktami. Berlińskie czasopismo *Thonindustrie Zeitung*, jest wprost kopalnią takich narzekań, pomimo, że ma ona za zadanie rozpowszechnianie dachówki cementowej, gdyż jest utrzymywane i przez producentów cementu. Narzekania stały się tak głośne i powszechne, że zmusiły producentów cementu i dachówek już w r. 1901 do zawiązania się w stowarzyszenie, któreby dachówki te dokładnie zbadało i wzięło w obronę, tembardziej, że władze rządowe, towarzystwa asekuracyjne, zaczęły również przeciwko tym dachówkom występować. Stowarzyszenie to odbyło kilka zjazdów dorocznych, na których obszernie i kilka razy już omawiano wyrób dachówki cementowej, podnoszono owe narzekania, zgodzono się na opracowanie norm dla „dobrej“ dachówki cementowej — lecz jak dotąd sprawy naprzód nie posunięto, gdyż mojem zdaniem tak łatwo ona posunąć się nie da, a przeszkodę temu będzie stawiał przedewszystkiem cement, dalej piasek, może i woda niekiedy, jak niemniej i sam sposób wyrobu, mniejsza lub większa sumienność i staranność przy wyrobie. Dzisiejszy wyrób dachówki cementowej odbywa się wprost na oślep: — nie wiemy, jakiego piasku należy używać do wyrobu, czy okrągłego, czy ostrokańczastego, zwykłego czy kwarcytowego lub skaleniowego, drobno czy gruboziarnistego, czystego czy ilastego, gliniastego. A wszak piasek stanowi główną masę dachówki cementowej. A użycie tu piasku nie może być rzeczą obojętną; raz bowiem litr piasku waży 1.583 *gr*, drugi raz 1.835 *gr*, raz w litrze piasku znajdziemy 609 *cc* samych ziarn piasku i 391 *cc* wolnej pomiędzy niemi przestrzeni, drugi raz w litrze będzie 706 *cc* piasku i tylko 294 *cc* wolnej przestrzeni. W pierwszym razie mieszanina będzie się składać na litr z 706 cz. piasku i 294 cz. cementu, w drugim zaś tylko z 609 cz. piasku i 391 cz. cementu.

Ta różnorodność piasku wpłynie i na moc i na cenę wyrobu, a niewątpliwie i na sam sposób wyrobu. O ile jakość piasku wpływa na moc wyrobu, mogą okazać następujące przykłady, w których na 1 cz. cementu brano 3 części piasku różnego pochodzenia, otrzymywano nor-

malnie ciała próbne i poddawano je rozrywaniu — wiedy rozrywanie następowało przy obciążeniu na 1 cm^2 w kilogramach:

piasek	drobny z kopalni	wytrzymywał	5·1	*kg* na 1 cm^2
„	„ rzeczny I	„	11·6	„ „ „ „
„	gruby	„	20·2	„ „ „ „
„	drobny II	„	11·7	„ „ „ „
„	„ III	„	21·1	„ „ „ „
„	normalny	„	20·9	„ „ „ „

Ciąg dalszy nastąpi.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela.

(A. JERMOŁOWA.)

X.

Wszystko, co powiedziałem dotychczas o ekonomicznych i agronomicznych stosunkach naszego kraju, — *amicus Plato, sed magis amica veritas* — przedstawia nasze rolnictwo w niekorzystnem świetle.

Dziś chciałbym jego stan ogólny naszkicować w pobieżnych zarysach, powiedzieć coś o postępie już urzeczywistnionym i o naszych widokach na przyszłość.

Przyznaję, że nie łatwo rozstrzygnąć tę kwestyę w kraju tak wielkim pod względem obszaru i tak wiele przedstawiającym rozmaitości pod względem stosunków klimatycznych, gatunku ziemi, ludności a nawet narodowości lub rasy, gdyż charakter rasowy wpływa niezmiernie na ogólny system życia klas rolniczych, rodzaj pracy i rozwój pewnych gałęzi produkcyi.

I tak ludność polska, estońska, litewska, germańska są absolutnie przeciwne własności gminnej, nie zakładają wielkich osad i wolą osiadać w małych wioskach a nawet odosobionych folwarkach.

Rosyanie zamieszkujący przeważnie Rosyę środkową są jeszcze przesiąknięci ideą kolektywistyczną, nie dopuszczają nawet idei indywidualnej własności ziemskiej, nie znoszą osamotnienia i gromadzą się w wielkich osadach, ale dzielą ziemię pomiędzy siebie, nazywają ją własnością indywidualną lub rodzinną itd.

Tatarzy w Krymie lub na Kaukazie oddają się ogrodnictwu więcej jak rolnictwu.

Mieszkańcy Besarabii pochodzenia mołdawskiego, sadzą winograd.

Grecy przybyli z Azyi Mniejszej i osiedli na wybrzeżu kaukazkiem morza Czarnego, zajmują się prawie wyłącznie uprawą tytoniu itd.

A zatem rodzaj uprawy, system oksploatacyi rolniczej nie zależy wyłącznie od warunków klimatu i gatunku ziemi, ale także od rasy, do której mieszkańcy należą, od ich charakteru, zdolności i zwyczajów, które przejęli jeszcze od swoich przodków i których (będąc konserwatystami jak ogół włościan) nie mają ochoty zmieniać z dnia na dzień, ale których trzymają się często z uporem godnym lepszej sprawy.

Ten charakter, rasie właściwy, zdolności i skłonności odziedziczone, są elementami, z którymi liczyć się trzeba i których zmieniać nie łatwo. Jak tylko Litwin osiądzie w Rosyi środkowej, wniesie tam niewątpliwie swój system uprawy, rodzaj życia. zwyczaje i zamiłowanie do tego, lub innego rodzaju eksploatacyi.

Tak samo będzie, jeżeli Rosyanin osiędzie w Syberyi. Wprowadzi tam system własności gminnej, trzypolówkę i sochę. Zakładać będzie wielkie wsie, — choćby miał uprawiać pola bardzo oddalone od swego mieszkania.

Oczywistą jest rzeczą, że prawo nie może zapobiedz takiemu stanowi rzeczy, że lata, a może nawet wieki miną, zanim te charakterystyczne rysy pewnych ras zleją się w jedną całość i zanim system uprawy zostanie uregulowanym, już nie podług tradycyi przechodzącej z ojca na syna, ale stosownie do warunków klimatu, gatunku ziemi i potrzeb chwili obecnej.

Nauka, propagowanie nowych idei, przykład pionierów postępu, musi tu odegrać najważniejszą rolę, ale trzeba także liczyć się z rutyną, niewiadomością i nieufnością wobec idei postępu.

Nie trzeba jednak rozpaczać, ani tracić odwagi, gdyż postęp przyjdzie w każdym razie choćby powoli ale pewnie w miarę odczuwania potrzeby, wspierany tą potrzebą, wobec której wszystkie przeszkody ustępują i żadna rutyna się nie ostoi:

Północna część kraju jest z natury swojej mało urodzajna, gliniasta lub piasczysta, wilgotna a często bagnista, pokryta lasami, o klimacie ostrym, zimie długiej, krótkiem lecie, gwałtownych różnicach co do pór roku, z częstymi i gwałtownymi opadami deszczu lub śniegu. Jestto okolica sprzyjająca bardzo hodowli bydła, dzięki wielkim obszarom łąk i małej stosunkowo przestrzeni ziemi ornej, dla której w tych warunkach nawozu nie brakuje.

Zmiany klimatu z roku na rok, są nieznaczne, a skutkiem tego zbiory, jakkolwiek niezbyt obfite, są jednostajne; jeżeli bywają złe lata, to głównie z powodu nadzwyczajnej wilgoci, późnej wiosny, lub zbyt wczesnej jesieni — z powodu zimna i mrozów nadchodzących wtedy gdy ziarno jeszcze niezupełnie dojrzało, lub gdy zboże niezwiezione jeszcze z pola, śnieg przysypie. Do tych warunków tylko żyto, jęczmień i owies przystosowywać się mogą, a także i kartofle i len, zwłaszcza temu ostatniemu zimno ani wilgoć wcale nie szkodzą — włókna ma dobre i musi być uważanym za najkorzystniejszy plon tych okolic, ale wymaga ziemi dosyć urodzajnej, nie wyjałowionej, a najlepiej udaje się na świeżych korczunkach. To też okolice te, nazywają często ziemią lnianą. Ale len wchodzi rzadko w regularny płodozmian — zajmuje osobne miejsce na świeżych korczukach.

Dla innych zbóż system trzypolowy jest ogólnie przyjętym, przy mniej lub więcej obfitem nawożeniu.

Na północy kultura lnu ustaje, okolica staje się coraz uboższą, tylko jęczmień wcześnie dojrzewający i pewien gatunek żyta jarego, oraz rzepa udają się jeszcze w tych warunkach dzięki dosyć gorącemu, chociaż krótkiemu latu i bardzo szybkiemu rozwijaniu się tych gatunków roślin.

Korczunki na których uprawia się te gatunki zboża lub len, oddaje się pod tę kulturę, tylko na pewien szereg lat, poczem oddaje się je napowrót pod kulturę lasową.

Po latach trzydziestu lub czterdziestu korczuje się je znowu i tak dalej. Te okresy stanowią pewien system, zwany systemem pół lasowym.

Należy zauważyć, że ziemie wykorczowane, pozostają w rękach tego, który korczunek przedsiewziął tak długo, dopokąd je uprawia, ale z chwilą kiedy je uprawiać przestaje, traci wzelkie do nich prawo. Prawo to może przejść później na tego członka gminy, który na nowo je korczować zechce.

Co do właściwych ziem ornych, których przestrzeń jest stosunkowo niewielka, to są one ogólnie objęte systemem własności gminnej, wszędzie gdzie ludność rosyjska przeważa, gdyż podział ziemi odbywa się bardzo rzadko, a czasem nawet wcale się nie odbywa, jakkolwiek gmina jest uprawnioną do przeprowadzenia takowego, za zgodą większości członków gminy.

Tam przeciwnie, gdzie przeważa ludność inna, jak fińska, estońska, litewska itd. ziemia orna podzielona jest raz na zawsze pomiędzy wszystkich członków gminy z prawami własności indywidualnej, podczas gdy lasy, pastwiska i łąki naturalne, zachowują często charakter własności gminnej, której wszyscy współwłaściciele na równi używać mają prawo.

Ku południowym krańcom tej okolicy, system pół leśnej kultury, znika coraz więcej — las zostaje lasem,

dopokąd nie zamienią go na rolę, łąkę lub pastwisko. Chociaż len zawsze zajmuje bardzo ważne miejsce w tych okolicach, chociaż jest zawsze przedewszystkiem uprawianym na korczukach, jednak zaliczonym już bywa do płodozmianu, zwłaszcza tam gdzie zamiast trzypolówki sześcio i ośmioletni płodozmian został przyjętym.

Taką naprzykład bywa forma płodozmianu:

1) ugor i nawóz stajenny,
2) żyto,
3) owies z koniczyną,
4) koniczyna,
5) koniczyna,
6) len — albo też:
1) ugor i nawóz,
2) żyto,
3) kartofle,
4) owies z koniczyną,
5) koniczyna,
6) koniczyna,
7) len.

Jeżeli koniczynę pozostawia się przez lat trzy, zużytkowując ją w trzecim roku na pastwisko, wtedy płodozmian trwa o rok dłużej.

Można wreszcie przyjąć inną jeszcze formę płodozmianu:

1) ugor z nawozem,
2) żyto,
3) len.
4) owies z koniczyną,
5) i 6) koniczyna.

Czasem, ale znacznie rzadziej ten następuje po kartoflach.

Gubernia Pskowska prowadzi uprawę lnu na wielką skalę — Niemcy, którzy są nabywcami tego produktu, uważają za najlepszy, gatunek w tej gubernii uprawiany; znany on jest na targach pod nazwą lnu rygskiego, z powodu że w tym porcie nadawany bywa. Uprawą tej rośliny zajmują się także gubernie Twerska, Witebska, Smoleńska, Włodzimierska, Kostromska, Jarosławska i pewne okolice w prowincyach nadbałtyckich. W południowych prowincyach uprawiają len, ale wyłącznie na ziarno; z powodu .posuchy, często w tych okolicach się wydarzającej, łodyga jest krótka i zwyczajnie używaną być nie może.

W innych okolicach, uprawa lnu nie posiada wybitnego znaczenia i spotyka się takową tylko sporadycznie; w miejsce lnu, uprawiają tu konopie, które nie wchodzą nigdy w skład płodozmianu, ale bywają uprawiane na silnie nawożonych polach graniczących z polami włościan, gdzie przewiezienie nawozu żadnej nie sprawia trudności.

Konopie uprawiane są na włókno i nasienie, z którego wyrabiają olej, używany przez włościan w czasie wielkiego postu zamiast masła; uprawa konopi wymaga wielkiej ilości nawozu ze szkodą innych roślin. To samo dzieje się w okolicach gdzie uprawiają tytoń na większą skalę, nie pozostawiając prawie nawozu dla zboża. Tak dzieje się w Małorosyi, w guberniach Czernichowskiej, Połtawskiej i w niektórych okolicach gubernii Tombowskiej, Bieżańskiej, Woronezkiej itd.

Ziemie tamtejsze bardzo urodzajne, obywają się wprawdzie bez nawozu, ale też zbiory są bardzo średnie.

Zdaje się jednak, że tytoń, roślina podobnie jak len zużytkowywana w przemyśle, wynagradza rolnikowi stratę na gorszym urodzaju zboża, które wieśniak nasz poleca Bogu i świętym, a licząc na nich, nie troszczy się o nawóz i obrobienie.

Zdarza się nawet, że wieśniak posiada pewien zapas nawozu lecz nie zasila nim ziemi tylko używa jako materyału opałowego, porobiwszy zeń rodzaj cegiełek i wysuszywszy na słońcu.

O jakości gatunkowej ziem naszych później mówić będę.

W Rosyi środkowej, północnej i południowo-zachodniej, zaliczając tu Polskę, oraz północno-wschodniej widzimy czarnoziem, ziemie gliniaste i piaszczyste. Na razie poprzestanę na uwadze, że tam gdzie ziemia mniej urodzajna, rolnictwo stosunkowo więcej się rozwinęło, system uprawy jest lepszy; więksi i mniejsi właściciele gospodarują lepiej, nie spuszczając się na Opatrzność.

Niemieckie i włoskie przysłowia: *Fettes Land, faule Leute — il paese grasso fa l' nomo pigro* — znajdują w kraju naszym zupełne zastosowanie. Zatem rolnictwo rozwinęło się najlepiej, w okolicach mniej dobrze od natury wyposażonych; wyjątek w tej mierze stanowią gubernie, gdzie przeważa przemysł cukrowniczy, o którym później mówić będę.

Tam stanął również wysoko chów bydła i mleczarstwo, oraz uprawa roślin pastewnych — koniczyna i len wchodzą w skład płodozmianu, u większych właścicieli zawsze, u chłopów coraz częściej. Tu najczęściej spotykamy małe gorzelnie rolnicze i co za tem idzie, uprawę kartofli, które, przynosząc znaczne dochody, wpływają zarazem na urodzaj roślin wchodzących w płodozmian, gdyż uprawa tej rośliny wymaga lepszego systemu, obfitego nawozu, głębokiej orki i t. d. W tych okolicach nie zadowalniają się nawozem stajennym, ale uciekają się do nawozów sztucznych, zwłaszcza do żużli Thomasa, superfosfatu, kainitu, a niekiedy nawet używają soli amoniakalnych. Zwłaszcza w prowincyach nadbałtyckich i w Polsce, użycie tych środków jest ogólnie rozpowszechnionem i rozpowszechnia się coraz więcej w sąsiednich guberniach. Jak wiadomo Rosya posiada niewyczerpane pokłady saletrzanu wapna, których opis wysłany został na wystawę paryzką w r. 1878. Sole potasowe sprowadzamy z Niemiec, z kopalni w Stassfurcie, gdyż pokłady w Rosyi dotąd nie zostały odkryte. Cena chemicznych nawozów, w stosunku do cen zboża nieco za wysoka, przeszkadza ogólnemu ich zastosowaniu, gdyż nieraz zwyżka urodzajów nie pokrywa zwyżki w wydatku. Mamy też takie prowincye, które obejść się mogą bez nawozów sztucznych, ponieważ posiadają one wielkie przestrzenie naturalnych łąk, które dostarczając wielkiej ilości siana umożliwiają utrzymanie takiej ilości bydła, iż nawóz stajenny zupełnie wystarcza, a chemiczny staje się zbytecznym. Taki stan rzeczy istnieje w guberniach Twerskiej, Nowogrodzkiej, Włodzimirskiej, Kostromskiej a szczególnie Jarosławskiej i Wołogdzkiej, nie mówiąc już o Syberyi, gdzie produkcya mleka i masła na eksport, rozwinęła się już w wysokim stopniu. W czasie kiedy stałem u steru ministeryum rolnictwa, przedsięwziąłem zastosowanie całej seryi sposobów rozwinięcia przemysłu mleczarskiego w tych okolicach, które posiadają sprzyjające warunki. Założyliśmy szkoły mleczarstwa, postaraliśmy się o cały szereg nauczycieli, sprowadzając pierwszych instruktorów z Danii, a zastępując ich następnie wykształconymi przez nich Rosyanami; poleciłem wypracowanie projektu założenia wyższego instytutu mleczarskiego ze stacyą doświadczalną w rodzaju tych, które istnieją w Danii, Szwecyi a nawet Finlandyi, wybrawszy na ten zakład odpowiednie bardzo miejsce w dobrach rządowych w gubernii Nowogrodzkiej, posiadające obfite pastwiska a od Petersburga niezbyt oddalone. Sprowadziliśmy reproduktory najlepszej rasy z obcych krajów a między innemi z Francyi, gdzie delegat naszego ministeryum, p. Bodisio, nabył za znaczną sumę na jednej z wystaw we Francyi wspaniałe okazy najlepszych ras odznaczających się mlecznością. Bydło to wystawiano z kolei na kilku wystawach w Rosyi, a dopiero później oddano do dyspozycyi naszych hodowców, pod pewnymi, przez rząd zastrzeżonymi warunkami. Wybór zwierząt okazał się dobrym i niewątpliwie nasi rolnicy zachęcą się do sprowadzania reproduktorów wprost z Francyi. Dotychczas nie sprowadzano u nas wcale bydła z Francyi a ceny okazów sprowadzanych ze Szwajcaryi, Holandyi, Niemiec i Anglii, były tak wysokie, że przewyższały niemal ich rzeczywistą wartość.

Muszę także nadmienić, że obok ras obcych, z któremi krzyżujemy nasze bydło dla poprawienia rasy, posiadamy również rasy krajowe, cenione bardzo, zwłaszcza

z powodu mleczności. Krowy rasy krajowej dają nietylko dużo mleka, ale także mleko to jest wybornej jakości, zawiera bowiem bardzo znaczny procent tłuszczu. Cechą charakterystyczną tych ras, która zjednała im wielu zwolenników, jest wielka ich odporność, wytrwałość i zadowalnianie się gorszą paszą, co nie wpływa ujemnie na ilość mleka. Prawdziwie zadziwiającą jest ich mleczność, w stosunku do żywej wagi i pożywienia, jakie otrzymują. Trzeba przyznać, że posiadamy doskonałe pastwiska, a z łąk zalewanych wodami Wołgi lub jej dopływów, zbieramy bardzo pożywne siano. Ale to także muszę nadmienić, że bydło tej rasy nie odznacza się pięknością kształtów i jest zazwyczaj drobnej budowy, wskutek czego przedstawia małą wartość na rzeź. Mamy tylko ładną rasę bydła w gubernii Archangielskiej, nad brzegami Dźwiny, słynnymi z pastwisk. Bydło tej rasy jest silnej i okazałej budowy a krowy równie mleczne, jak krowy rasy Jarosławskiej. Podobno bydło to jest wynikiem krzyżowania rasy krajowej z reproduktorami holenderskimi, importowanymi z początkiem XVIII. wieku, na rozkaz Piotra Wielkiego. W ciągu dwóch wieków utrwalił się typ tej rasy, której zalety udzielają się potomstwu lepiej, niżeli zalety rasy Jarosławskiej, zapewne dzięki wyjątkowo korzystnym warunkom miejscowym. Jedną z zalet naszych ras krajowych jest to, że mniej podlegają tuberkułom, niżeli bydło importowane, któremu zmiana klimatu i żywności nie zawsze sprzyja.

W ostatnich latach, ministeryum rolnictwa, miało do dyspozycyi znaczną sumę na zakupno i rozpowszechnianie reproduktorów najlepszych ras tak krajowych, jak zagranicznych, które rozdzielano stosownie do potrzeb i warunków klimatycznych rozmaitych okolic. Kredyt miał nawet co roku wzrastać, ale wojna z Japonią przeszkodziła temu. Przecież kwota przedtem oznaczona zmniejszoną nie została i mogliśmy czynność naszą rozwijać w dalszym ciągu. Postępowaliśmy w sposób następujący. Mieliśmy folwarki zazwyczaj połączone z szkołami rolniczemi, gdzie zakładaliśmy centralne stacye chowu bydła czystej krwi, którego rasa odpowiadałaby warunkom miejscowym; młodzież, pochodzącą z tejże rasy rozsprzedawano rolnikom po cenie pokrywającej koszta wychowu. Przy pomocy naszego kredytu nabyte reproduktory, oddawaliśmy do dyspozycyi naszym mężom zaufania, a częściej jeszcze ziemstwom lub organizacyom miejscowym z obowiązkiem wypożyczania takowych gminom, które tego zażądają i do utrzymywania ich się zobowiążą. Wielokrotnie dostarczyliśmy ziemstwom, stowarzyszeniom rolniczym i innym organizacyom tego rodzaju, sum potrzebnych na zakupno zwierząt na ich własną potrzebę. Niekiedy stawialiśmy za warunek oddanie do dyspozycyi ministeryum pewnej ilości sztuk przychowanych cieląt. Wszystkie usiłowania w tym kierunku są jeszcze zbyt świeże, by można mówić o rezultatach. Co do starań w kierunku rozwoju mleczarstwa, to są one znacznie dawniejsze i w następnym liście postaram się udowodnić łaskawym Czytelnikom, że powodzenie przedsięwzięcia w zupełności wynagrodziło poniesione starania.

L. K...n.

Zanieczyszczenie grysu.

(Przedruk wzbroniony).

Kupując artykuły karmy bydlęcej, rolnik stara się nabyć dobry, wartość mający towar, ale żeby ocenić wartość towaru, musi on posiadać pewną znajomość rzeczy; powinien wiedzieć naprzykład w jaki sposób i czem grys może być zanieczyszczonym. Gatunek i ilość składników, które przy czyszczeniu zboża przed oddaniem go do młyna odchodzą, zmienia bardzo jakość grysu. Nie mówiąc już o wyjątkowo znajdujących się w zbożu kawałeczkach szkła lub metalu, gwoździach, drucie, sznurkach i t. d., znajdujemy między odpadkami w maszynach służących do czyszczenia, pokruszone lub niedorodne ziarno, grudki ziemi, piasek, pozostałości myszy, jakoteż nasiona rozmaitych chwastów, rdzę zbożową, kawałeczki drzewa lub słomy, krótko mówiąc, wszelkiego rodzaju śmiecie, nad zużytkowaniem których na karmę zastanowić się należy. Pokruszone i niedorodne ziarna, jakoteż niektóre nasiona chwastów mogą wprawdzie bezpiecznie być zużytkowane, ale w nasionach chwastów znajdujemy także sporysz, kąkol, pszeniec, dziką gorczycę, śniedź i t. d., których spożycie sprowadzało nieraz ciężkie zatrucie i śmierć.

Niewątpliwem jest, że te materye pozornie nieraz nie szkodzą, jednak doświadczenie nas uczy, że przy zadawaniu tego rodzaju poślądów, występowały u zwierząt poważne, chorobliwe objawy. Wiadomem jest, że nie każde zwierzę choruje i ginie. Często szkodzi to tylko niektórym, a często mijają tygodnie i miesiące zanim da się skonstatować zatrucie, występujące w formie przewlekłej. Odporność zwierząt jest bardzo rozmaitą i zależy od stanu zdrowia, wieku, płci, stanu brzemienności i t. d., o których z pojedynczych wydarzeń sądzić nie można.

Już samo szybkie przejście od zdrowej, do szkodliwe składniki zawierającej paszy, może wpłynąć w odmienny sposób na działanie tych materyi. Zazwyczaj organizm zwierzęcy wytwarza materye ochronne przeciw pewnym truciznom, wskutek czego osłabia się ich działanie. Prof. dr. Kellner w swojem, dla hodowców bardzo ważnem dziele p. t. „Sposób żywienia zwierząt użytecznych w rolnictwie“ dodaje: „Jak niektórzy ludzie po spożyciu jadowitych grzybów, lub zanieczyszczonej wody, nie chorują ani umierają, tak samo dzieje się ze zwierzętami, które spożyły trujące składniki w poślądach“. Nasiona chwastów dostawszy się do żołądka zwierzęcego, strawione być nie mogą, a przechodząc w stanie do kiełkowania zdatnym do nawozu, zanieczyszczają następnie pole chwastami.

Jeżeli znajduje się na pszenicy śniedź, to takowa przechodzi również przez organa trawienia bez utraty zdolności kiełkowania i wraz z nawozem dostaje się na pole, gdzie znów swój grzybek dalej szerzy.

Obok poślądów zanieczyszczonych rozmaitymi odpadkami, pozostałymi po młynkowaniu, wianiu i cylindrowaniu zboża, istnieją jeszcze grysy i osypki również pełne rozmaitych nieczystości, które wraz z ziarnem zostały zmielone.

Co to jest grys? Stowarzyszenie związku rolniczych stacyi doświadczalnych niemieckich, na posiedzeniu w Bremie, odbytem 18. i 19. sierpnia 1899 r. orzekło, że grysem nazywać można tylko te odpadki, które powstają przy mieleniu zboża poprzednio z wszelkich nieczystości uwolnionego. To określenie zostało ogólnie przyjęte za zasadę przy zawieraniu umowy o zakupno grysu. Dlatego do takich odpadków, nie należy mięszać poślądu, który przy cylindrowaniu zboża pozostaje.

Nie brak jednak fałszowanego grysu, do którego to celu służy według prof. Kellnera, nietylko pośląd żytni, ale także piasek, materye gliniaste, wapno, śmiecie z młyna, trociny, mąka z pestek daktyli i śliwek, mielone kaczany z kukurydzy, plewa z prosa, ryżu i owsa, słowem wszystko, czego na pozór nie tak łatwo odróżnić. Dlatego też prof. Kellner dodaje, że obowiązkiem kupca jest nabywać grys i osypkę tylko pod gwarancyą czystości i w odpowiedniem miejscu poddać je próbie. Należy tem większą zachować ostrożność, że zboże stęchłe, spleśniałe, robaczliwe, bywa nieraz używane na osypkę.

Szczerze radzimy rolnikom, kupować grys i osypę tylko w znanych młynach, większych czy mniejszych byle uczciwych.

L. K...n.

Drobne wiadomości.

Zużytkowanie sadzy. Sadze z kominów i pieców są wybornym nawozem na ogrodowizny, gdy się weźmie 9 części sadzy a 1 część soli. Sadze służą też za ochronę przeciwko robactwu, tępiącemu delikatne rośliny ogrodowizn, szczególniej

przeciw pchłom. Na buraki, marchew, działają sadze jako pokarm roślinny nadzwyczaj dobrze. Trawniki posypane sadzami, wydają bujną trawę, ciemno-zieloną.

Także na drzewka owocowe działa ten nawóz wybornie, a można go także używać w mieszkaniach, do doniczek z kwiatami, i w tym celu dodaje się jeszcze drobno umielonych albo uskrobanych odpadków rogu bydlęcego, a mieszaninę tę można rozrobić w wodzie, i takową podlewać kwiaty. Nawozem tym podsycone rośliny wybujają niesłychanie i wydają piękne, mięsiste łodygi i liście. *(K. — Głos Rolniczy.)*

Przerób krwi zwierzęcej na nawóz lub na pokarm. Sposób polega na ogrzewaniu krwi do temperatury 80 do 90 stopni z kwaśnym siarczanem sodu, który zamienia fosforany w superfosfaty, i powoduje zlewanie się czerwonych ciałek krwi. Powstałą gęstą masę suszy się i miele. Służyć ona może jako nawóz lub jako pokarm dla bydła.

Kwaśny siarczan sodu stosuje się w postaci roztworu 36-procentowego Bé.; wystarcza go 1 procent w stosunku do ilości krwi. *(Rolnik i Hodowca.)*

Zadawanie trzodzie chlewnej alkoholu przeciw czerwonce. Jeden z duńskich weterynarzy zaleca użycie alkoholu przeciwko czerwonce, której świnie w lecie często podlegają. Najlepiej zadawać nierogaciźnie alkohol w mleku, biorąc 2 do 3 kieliszków wódki na 1 litr mleka, W tej formie zwierzęta bardzo chciwie alkohol przyjmują. Stosownie do wieku, daje się na dobę aż do ćwierć litry takiego lekarstwa, a po kilku dniach zmniejsza się dawkę do połowy. Alkohol w tej formie zadawany ma być również skutecznym środkiem prezerwatywnym. *(R. — Głos Rolniczy.)*

Uprawa chrzanu. Chrzan udaje się najlepiej na gruncie wilgotnym, a bogatym w próchnicę. Posadzony na gruncie mokrym, lub świeżym nawozem nawiezionym, dostaje plam rdzawych, zaś na ziemi bardzo suchej nie wyrośnie dobrze, i bywa bardzo gorzki. Ziemię, na której na wiosnę ma być chrzan sadzony, trzeba na zimę nawieźć nawozem przetrawionym i przyorać go, lub skopać. Mając ziemię tak uprawioną, trzeba na wiosnę przygotować korzonki chrzanu, grubości ołówka, na jakie 8—10 cali długie, i na nich usunąć wszystkie boczne korzonki, przez mocne wycieranie suknem. Na wiosnę na nowo ziemię zorać, lub skopać, porobić rowki co łokieć, a w rowki sadzić co pół łokcia jeden korzonek od drugiego. Sadząc, układać na jaki cal wyżej grubszy koniec korzonka, z którego mają wyrosnąć liście, ale tak, żeby i ten grubszy koniec mocno przygnieść. Przez lato oczyszcza się z zielska, a w czerwcu i sierpniu wydostaje się górny koniec z ziemi, tak, by nie naderwać korzonków, na cieńszym końcu się znajdujących; obcina się wszystkie boczne korzonki i wyciera suknem, by je zupełnie zniszczyć, zachowując tylko znajdujące się na dolnym końcu. Po takiej operacyi kładzie się roślinę napowrót w ziemię i przykrywa ziemią, obciskając. W taki sposób prowadzony, może być do użytku w pierwszym, drugim lub trzecim roku, w którym to wyrośnie już bardzo gruby, ale nie tak smaczny, jak w drugim, a najsmaczniejszy bywa w pierwszym roku, W każdem lecie trzeba go dwa razy oczyścić z bocznych korzonków. W trzecim roku trzeba już chrzan koniecznie wykopać, a korzonki cienkie, znajdujące się na końcu, odciąć na rozsadę do przyszłej chrzaniarni. Z nasienia chrzanu się nie hoduje.

(G. — Głos Rolniczy.)

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 1. Proszę mi podać sposób najprostszy a jednak taki, który by był pewny prowadzenia ewidencyi zacielenia krów oraz ich mleczności — może są jakie druki po temu, gdzie je dostanie? O ile przydatną jest ewidencya na tabliczkach — gdzie te tabliczki mają być wieszane, czy lepiej nad żłobem, czy też na przechodzie między krowami. Czy zapiski na tabliczkach nie bywają zacierane pstrzeniem much — gdzie takie tabliczki dostanie po ile — gdzie dostanie tabliczki ze samymi numerami krów tylko. *X . . . r.*

Pytanie 2. Mając zamiar w mojej gorzelni zaprowadzić postępowanie wedle nowszych systemów, a słysząc, że jedni chwalą Bauera a drudzy Kuessa — proszę na tej drodze o podanie doświadczeń z praktyki, które postępowanie okazało się lepszem, względnie w której gorzelni możnaby się postępowaniu przypatrzyć i tegoż nauczyć. *B. Dr. z K.*

Odpowiedź na pytanie 70 w nr. 50 z r. 1905.

W Niemczech (Saksonia) zielona melassa kosztuje 1 cetnar metr. 6·50 koron, a że zawiera 50% cukru — więc każde klg. cukru kosztuje 13 hl. — innych składników nie zawiera. — W tej cenie używają ją chętnie bardzo i dają jej pewne pierwszeństwo przed innemi karmami skoncentrowanemi.

W tej samej cenie co melassa są tu otręby przenne. — Sądzę, że przytaczając te cyfry, po części pomogę do osądzenia, czy sprzedawana u nas w kraju melassa jest za droga, jak twierdzi Szan. autor pytania.

Cena przytoczona przezemnie tyczyła się jednak melassy czystej t. zw. grüne melasse. U nas zapewne sprzedają melassę z domieszką torfu, lub innych pasz skoncentrowanych.

Torf naturalnie wartości pożywnej nie podnosi, gdy melassa zaś zawiera inne pasze, to ilość ich sprzedający gwarantuje. Z tej gwarancyi łatwo obliczyć ile towar zawiera cukru, skrobii, białka, tłuszczu. Następnie należy za każdy składnik pożywny wstawić jedynostkę jego wartości t. j. wartość 1 klg. Więc jeżeli przyjęliśmy wartość 1 klg. cukru 13 hl., to proponowałbym za 1 klg. skrobii (względnie bezazotowych wyciągowych) tylko 11 hl., ze względu na wartość cukru dyetetyczną, wartość 1 klg. białka równałaby się $4 \times 11 = 44$ hl., przyjmuję wyższą na ten rok z powodu specyalnego urodzaju na węglowodany, a 1 klg. tłuszczu równałoby się $2^1/_2 \times 11$ czyli ogrągło 27 hl. Takbym obliczał dla gospodarza saskiego, ażeby się przekonać, czy towar proponowany mi przez kupca nie wypadnie za drogo, w porównaniu do innych pasz, a to zaszłoby w tym razie, gdyby cena towaru była wyższa, niż wartość poszczególnych składników razem wzięta.

Dla naszego rolnika sposób oryentacyi będzie ten sam; wypadnie natomiast podnieść zapewne cenę podstawową do obliczania t. j. cenę 1 klg. skrobii ponad tutejszą 11 hl. mniej więcej o tyle o ile n. p. cena 1 ctm. otrębów pszennych w kraju od podanej przezemnie ceny otrębów pszennych w Niemczech t. j. 6·50 koron za 100 kg. byłaby wyższą.

Co do opłacalności wypreparowania cukru z buraków zwyczajem gospodarskim, to sposobu tego nie znam, nie sądzę jednak, aby mógł istnieć jaki korzystny i konkurować z melassą, która jest odpadkiem i jako taki daje nam cukier omal że taniej, aniżeli go sprzedajemy fabryce w buraku. — Co zaś do wartości wytłoków z buraka, jakoteż co do tego, czy opłaciłoby się je specyalnie jeszcze konserwować, to znowu tablice Wollfa lub Kühna mogą przyjść z pomocą — z tych łatwo dojść co zostanie z buraka po odebraniu mu cukru. — Zastrzegam się raz jeszcze, nie znam sposobów przeróbki buraka proponowanych przez Szan. autora, nie wyobrażam sobie jednak, aby dla konsumcyi własnej mogło być rentownem jakiekolwiek przeinaczenie doskonałej formy pastewnej buraka, jako dyetetycznego dodatku do karmy zasadniczej lub też nawet jako karmy zasadniczej dla pewnych celów produkcyi zwierzęcej n. p. mleczności. Jeżeli chodzi o fabryczną przeróbkę buraka jako surowca karmy treściwej, rzecz wychodzi poza łamy pytania. *B. W.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Na rzecz wydawnictwa „Rolnika“ złożyli po 10 koron członkowie Oddziału Bobreckiego pp: Władysław Niwicki, Tadeusz Link, Henryk Czaykowski, Stanisław Zwolski, Alfred Maly, Józef Palac, Adolf Gajewski, Wiktor Korzenny i Ferdynand Meyer. — Oddział Rudecki 100 K.

Przy tej sposobności przypominamy, że to dopiero 8 oddział (z 27) czyni zadość uchwale Rady ogólnej.

Spis rzeczy do rocznika 38 (z roku 1905) dołączymy w dniu 6 stycznia 1906.

DODATEK do Nr. 1. „ROLNIKA“

z dnia 1. stycznia 1906.

Posiedzenie Komitetu odbędzie się w dniu 13 stycznia 1906 roku popołudniu.

Z KOMITETU.

(Z Sekcyi rolniczej).

Konkurs.

Kandydaci, chcący się przy pomocy odpowiedniego stypendyum wyspecyalizować w zawodzie chmielarskim, by módz w przyszłości objąć stanowisko instruktora przy szkole chmielarskiej oraz nauczyciela wędrownego, mają się zgłosić pisemnie do Komitetu c. k. Towarzystwa Gospodarskiego (ul. Karola Ludwika l. 3), załączając swe dokumenta.

Wymagane są średnie lub niższe studya rolnicze, oraz paroletnia praktyka gospodarcza.

(Z Sekcyi hodowlanej).

Projekt programu wystawy targowej bydła rozpłodowego i świń we Lwowie w roku 1906.

1) Wystawa zostanie otwartą dnia 5-go maja 1906 rano, w lwowskiej rzeźni miejskiej i trwać będzie do 8-go maja włącznie.

Bydło zatem i świnie, zgłoszone na wystawę, muszą przyjść do Lwowa w ciągu dnia 4-ego maja, koleją do rzeźni.

2) Każdy wystawca musi przysłać z bydłem człowieka do dozoru swoich sztuk w czasie trwania wystawy, który ma mieć ze sobą łańcuchy do upięcia bydła, zgrzebła, szczotki i putnię.

Bydło włościańskie z obór zarodowych, gminnych lub prywatne, z jednej gminy, może być oddane łącznie po kilka sztuk pod nadzór jednego człowieka.

3) Dozorcy będą musieli bezwarunkowo słuchać w sprawach porządku i obsługi bydła członków komitetu wystawowego lub ich umocowanych.

4) Transport bydła koleją na wystawę odbędzie się na mocy certyfikatów, przez Komitet wystawowy dostarczanych.

Koszta transportu bydła mniejszej własności na wystawę i z powrotem pokryje Komitet z własnych funduszów — większa własność pokryje te koszta sama.

5) Za umieszczenie bydła na wystawie (placowe) — nikt nic nie płaci.

6) Paszy dla bydła przez czas trwania wystawy, dostarczy Komitet dla mniejszej własności za darmo — dla większej własności po cenach możliwie najniższych.

7) Dnia 5-go i 6-go maja odbędzie się przegląd bydła przez jurorów i przyznane zostaną nagrody.

A to dla mniejszej własności nagrody pieniężne od 50 do 200 koron — w łącznej wysokości 14000 koron — nadto medale srebrne i bronzowe.

Dla większej własności dyplomy honorowe, listy pochwalne i również medale srebrne i bronzowe.

8) Sprzedaż sztuk (na sprzedaż przeznaczonych) musi być przeprowadzona przez kancelaryę Komitetu wystawowego.

Jako prowizyę płaci strona sprzedająca i kupująca 2½% od ceny kupna.

Sztuki kupione nie mogą być zabrane przed zamknięciem wystawy.

Komitet postara się o nagrody honorowe dla większych kolekcyi.

(Z Komisyi chmielarskiej).

W sprawie obesłania wystawy londyńskiej.

Na podstawie referatu WPana Wilhelma Fryderyka Schmidta, delegata Komitetu, który rzecz zbadał na miejscu w Londynie, uchwalono na posiedzeniu odbytem dnia 27 grudnia br. nie podejmować łącznego obesłania wystawy, lecz pozostawić ewentualne obesłanie poszczególnym producentom, w myśl wskazówek, jakich Biuro Komitetu interesowanym na życzenie niezwłocznie udzieli.

Wezwanie do wszystkich galicyjskich producentów chmielu.

Odnośnie do Odezwy z dnia 17 listopada 1905 roku, w sprawie utworzenia „Związku galicyjskich producentów chmielu“, ponawiamy niniejszem naszą prośbę o łaskawe nadesłanie odnośnych deklaracyi do dnia 15 stycznia 1906 roku do Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3, przypominając, że w myśl uchwały wiecu chmielarskiego, ukonstytuowanie „Związku“ zależy od przystąpienia co najmniej połowy krajowej produkcyi.

Producenci, których odezwa, wraz ze statutem i blankietem deklaracyi nie doszła, raczą zwrócić się w tej mierze do Biura Komitetu.

(Z Sekcyi rolniczej).

W sprawie kursów dla oficyalistów prywatnyąh.

Przypomina się, że staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się we Lwowie w czasie od 22—27 stycznia włącznie, 1906 roku, IV z rzędu bezpłatny kurs rolniczy dla oficyalistów prywatnych.

Wykłady, w połączeniu z demonstracyami, odbywać się będą w czasie powyżej podanym codziennie od 8—12. W godzinach popołudniowych uczestnicy kursu zwiedzać będą instytucye rolnicze lub z rolnictwem w związku będące, a mianowicie:

Akademię rolniczą i krajową Stacyę chemiczno-rolniczą w Dublanach, Stacyę botaniczno-rolniczą we Lwowie, fabrykę nawozów sztuczn. Wanga, rzeźnię miejską, oraz znaczniejsze składy maszyn roln. i nasion.

Wieczorem odbywać się będą wspólne pogadanki na temat kwestyi w wykładzie poruszonych.

Chcący uczestniczyć w kursie powyższym, mają się zgłosić osobiście lub pisemnie do Komitetu c. k. Towarz. Gospodarskiego.

Szczegółowy program kursu podany będzie w następnym numerze *Rolnika*.

Przypominamy, iż termin zgłoszeń na Wystawę targową nasion, połączoną z wystawą przetworów gospodarskich, owoców i narybku, upływa z dniem 15 go stycznia 1906.

KRONIKA.

Walne Zgromadzenie Oddziału brzeżańsko-podhajeckiego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się dnia 4 stycznia 1906 roku, o godzinie 10 rano, w sali Rady powiatowej w Podhajcach, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, odbytego dnia 16 grudnia 1905 roku. 2. Sprawozdanie kasowe za rok 1905. 3. Odczytanie pism Komitetu i innych, i załatwienie poszczególnych spraw. 4. Wykazanie członków zalegających z wkładką po koniec 1905 roku. 5. Wybór nowej Rady Oddziału (wedle zreformowanego statutu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego) na okres 6 letni (1906—1912). 6. Wybór 1 członka do komisyi licencyonującej buhaje na okręg kozowski. 7. Wybór lustratora dla stacyi buhaja Olesin, w miejsce ś. p. K. Bajewskiego. 8. Budżet Oddziału brzeżańsko podhajeckiego na rok 1906. 9. Wybór delegatów na Radę Ogólną c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie. 10. Wnioski i interpelacye członków.

Przy tej sposobności uprasza się wszystkich członków Oddziału o jak najrychlejsze przedstawienie kandydatów na kurs kucia koni i naukę weterynaryi, które wkrótce odbędą się w Podhajcach; termin odbycia się tychże oznaczy się po powzięciu uchwały przez Walne Zgromadzenie.

Jan Biechoński sekretarz. *Józef Krzysztofowicz* prezes.

Program wystawy bydła opasowego i ryb, połączony ze specyalną wystawą naturalnych i sztucznych środków pokarmowych, urządzeń stajennych, jakoteż maszyn i narzędzi z chowem bydła związek mających, którą to wystawę urządza Towarzystwo gospodarcze **we Wiedniu** w salach miejskiej targowicy bydła, Wiedeń III. St. Marx od 6—8 kwietnia 1906 włącznie.

W interesie zaprowiantowania Wiednia dało c. k. Ministerstwo rolnictwa popęd do urządzenia austryacko-węgierskiej wystawy bydła opasowego, cieląt, świń, owiec, następnie jadalnych ryb z wód słodkich i morskich, środków pokarmowych, urządzeń stajennych, maszyn i narzędzi potrzebnych do chowu bydła, a pierwsza taka wystawa ma się odbyć w halach wiedeńskiej miejskiej targowicy w St. Marx.

Przeprowadzenia tego zarządzenia podjęło się c. k. Towarzystwo gospodarskie we Wiedniu z pomocą swoich odnośnych Sekcyi i współdziałaniem głównych stowarzyszeń rolniczych poszczególnych krajów koronnych, ewentualnie także zaproszonego w tym celu węgierskiego krajowego związku rolniczego, z przyzwaniem do rady przedstawicieli c. k. austryackiego stowarzyszenia rybackiego i udziałem delegatów miasta Wiednia.

Wystawa obejmie następujące działy: A) bydło opasowe podzielone według zwyczaju przyjętego na wiedeńskiej targowicy, w szczególności rasy niemieckie, węgierskie, i inne rasy i gatunki: 1) woły, 2) buhaje, 3) krowy i jałówki, 4) cielęta. B) świnie opasowe podzielone na *a*) rasy angielskie, *b*) rasy niemieckie, *c*) ich krzyżowania, *d*) rasy węgierskie i ich krzyżowania: 1) świnie wykarmione na mięso, 2) na słoninę. C) owce opasowe różnych ras: 1) owce, 2) jagnięta. D) ryby i skorupiaki: 1) ryby wód słodkich i raki, 2) ryby morskie i skorupiaki. E) środki pokarmowe: 1)naturalne, 2) sztuczne. F) urządzenia stajenne i odnoszące się do chowu bydła, maszyny i narzędzia.

Zgłoszenia należy wysyłać najdalej do 1. marca 1906 do Komitetu wystawy c. k. Towarzystwa gospod. we Wiedniu I. Schauflergasse 6. — Komitetowi przysługuje prawo ograniczyć liczbę zgłoszonych zwierząt.

Nagrody rozdawane w poszczególnych działach, stanowić będą: nagrody honorowe, nagrody pieniężne i osobne, specyalnie w tym celu wybijane medale. Liczba ich zostanie później podana do publicznej wiadomości. Nagrody w pieniądzach zarezerwowane są wyłącznie dla okazów chłopskich.

Komitet wystawy postara się o serię próbnych rzezi sztuk bydła odznaczonych pierwszemi nagrodami, dla których zostanie rozdzieloną pewna ilość nagród. Rezultaty tych rzezi zostaną w swoim czasie podane do publicznej wiadomości.

Rolnicy nasi powinni koniecznie wziąć udział w wystawie opasów.

Charakterystyczne. Pewien robotnik niemiecki pisze *Illustr. Landw. Zeitung*: Robotnicy Rusini zostali wprowadzeni przez nas w wielkiej liczbie tak do robót gospodarczych jak i przemysłowych.

Naturalną rzeczą jest, że zdania o nich, które do naszych uszu doszły, brzmią bardzo rozmaicie. — Ogólnem jednak jest świadectwo, iż Rusini są skromniejsi, mniej wymagający i chętniejsi od zakrajowych — polskich robotników i mniej są od nich skłonni do pijaństwa, kłótni i zrywania kontraktów.

Co do pracy Rusinów, są obok bardzo pochlebnych także takie zdania, które uskarżają się na niezręczność i niezaradność, a także stwierdzają mniejszą siłę fizyczną.

Co do tego, to należy przyznać, że świeżo do Niemiec przybyli Rusini muszą przebyć jakiś czas przejściowy, celem przyzwyczajenia się do obcego sobie sposobu pracy, wogóle, celem wżycia się w nowe, niezwykłe stosunki.

Pod tym względem byłoby bardzo na miejscu nieco względności i cierpliwości — a jeżeli pracodawca lub jego urzędnik zechce zadać sobie tę pracę i pokazać ludziom czego od nich żąda, zamiast ich tylko mniej lub więcej ostro krytykować, to mu się to opłaci, bo ludzie są chętni i pilni.

Właśnie pod tym względem mamy bardzo pochlebne świadectwa.

Jeżeli więc już ze względu na ich pracę należy polecić próby z ruskimi robotnikami, to jest jeszcze cały szereg powodów, które to polecenie usprawiedliwiają.

Wystarczy tu wspomnieć tylko o narodowem znaczeniu tej rzeczy, by zostać zrozumianym przez każdego niemieckiego gospodarza!!

Ale i to stanie się jasnem dla każdego znawcy naszych stosunków roboczych, że już w powiększeniu podaży przez ściągnięcie Rusinów, leży niemała korzyść dla naszego gospodarstwa, jeżeli do tego dodamy, iż koszta sprowadzania ruskich robotników i ich wymagania mniejsze są niż polskich, to zdaje się nie przesadzimy, twierdząc, że każdy gospodarz, który zdecyduje się na próbę z tymi ludźmi, wyświadcza przysługę sobie i całemu przemysłowi. Trud, a nawet jednorazowy zawód, z pewnością się opłaci.

Dalszych wyjaśnień udziela: *Deutsche Feldarbeiter Centralstelle, Berlin SW.*

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy w numerze 51 drukuje: Pawlika: „Zasady gospodarskie w Polsce w połowie XVIII-go wieku“. — Moczarskiego: „Stacya rolniczo-cukrownicza w Jeżówce“. — Bojanowskiego: „Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców“.

Ziemianin w numerze 51 drukuje: Karłowskiej: „W jaki sposób dojść u nas można do produkcyi krajowej jednolitego gatunku jabłek“.

Sylwan w numerze 12 drukuje: Kosimy: „O światłodążności drzew leśnych“. — Sokołowskiego: „Z lasów Boskidu zachodniego“.

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

C. k. Namiestnictwo do liczby 174.536 ogłasza:

Według reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 24 listopada 1905 l. 52167, król. saskie Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło, aż do dalszego zarządzenia, na przywóz rzeźnego bydła rogatego z Austro Węgier do rzeźni w Annaberg.

Przywóz bydła może się odbywać koleją żelazną tylko raz w tygodniu, a mianowicie w piątek, przy sposobności przewozu bydła użytkowego i hodowlanego do Weipert.

Aby nie dopuścić do styczności wprowadzonych zwierząt użytkowych z rzeźnemi, zarządzono, że oględziny bydła rzeźnego wykonywane będą wyłącznie na stacyi kole-

jowej w Weipert, a dalszy transport tych zwierząt ma się odbywać w plombowanych wagonach kolejowych wprost do Annaberg.

Co się podaje do powszechnej wiadomości w ślad reskryptów z 28 lutego, 23 czerwca, 27 września 1902 i 28 października 1905 l. 22805, 69507, 115697 i 246715.

Do l. 180869 ogłasza:

Król. pruski prezydent Rządu w Opolu wzbronił, w celu zapobieżenia zwalczeniu zarazy pyska i racic, wprowadzania bydła rogatego, drobiu, siana, słomy i nawozu z politycznego powiatu Biała do okręgu rządowego opolskiego, począwszy od 3 grudnia 1905 aż do odwołania.

Co się podaje do powszechnej wiadomości w ślad za obwieszczeniem z 30 listopada br. l. 170434 z nadmienieniem, że przekroczenia tego zakazu — o ile w obowiązujących przepisach nie przewidziano dotkliwszej kary — podpadną grzywnie do 150 marek lub odpowiedniej karze aresztu.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, d. 28. grudnia. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90—8·10, pszenica na term. 0·00—0·00, Żyto gotowe 5·90—6·10, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·20—6·40, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 6·10—6·40, Jęczmień browarniany 6·60—7·00, Rzepak nowy 11·50—11·75, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 7·00—7·50, Groch do gotowania 8·50—9·50, Wyka 7·80—8·50, Bobik 6·30—6·50, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo** —·— do —·— Koniczyna czerwona 50·00—65·00, Koniczyna biała 50·00—65·00, Koniczyna szwedzka 60.00—75·00, Tymotka 22·00—28·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 32·50—32·75, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·00—21·25.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, dnia 21. grudnia. — W koronach za 100 kg. Pszenica 16·50—17·08, Żyto 12·40—13·15, Jęczmień browarniany 00·00—14·00, Jęczmień pastewny 00·00—12·66, Owies dworski 00·00—13·50 Owies obroczny 00·00—12·75, Groch 00·00—21·33, Bób 00·00—13·00, Wyka 00·00—22·66, Kukurudza 14·00—16·66, Proso 00·00—15·33, Konicz czerwony 00·00—140·00, Konicz biały 00·00—130·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 22. grudnia 1905.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 8·00—8·20, Żyto 6·00—6·10, Jęczmień browar. 6·00 6·25, Groch Victoria 9·00—10·50, Groch zwykły 8·00—9·00, Owies 5·80—6·00, Hreczka 6·00—6·25, Wyka 8·50—9·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 60·00—65·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·00—16·25, na zimowe miesiące 15·50—16·00, nadkontyngentowy 10·00—10·50.

Usposobienie średnie.

Budapeszt, dnia 28. grudnia. — Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na kwiecień 17·04—17·05, na październik 16·70—16·72. Żyto na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·08—14·10. Owies na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·26—14·28. Kukurydza na maj 13·58—13·60, na ie rpień 00·00—00·00, Rzepak na sierpień 27·50—27·70.

s

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 27 grudnia 1905. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 80, Jałownika 57, Cieląt 95, Owiec i kóz — Nierogacizny 26. Razem 258. Woły płacono od 76 -82·00 kor., buhaje od 72—82 kor., krowy 64—66 kor., cielęta od 74—96 kor., nierogaciznę od 97 do 100 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, 22. grudnia. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 229 sztuk, Jałownika 98 sztuk, Cieląt 247 sztuk, owiec i kóz 03, Nierogacizny 152 sztuk, Razem 729 sztuk. — Woły płacono po 64—84 kor., krowy po 63—75 kor., buhaje po 69—80 kor., cielęta po 80—98 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta za sztukę po 34—54 kor., nierogaciznę tuczną po 132—148 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 619 sztuk, na eksport bydła rogatego 67 sztuk, nierogacizny 43 sztuk, pozostało — sztuk.

Wiedeń, dnia 27 grudnia.

Z powodu świąt, targów nie było.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*

OGŁOSZENIA.

4

■ 1860 rok założenia 1860 ■

L. Freege

Kraków

HURTOWNY
SKŁAD
■ NASION ■
GOSPODARCZYCH
WARZYWNYCH
— I —
KWIATOWYCH

400 1—25

CENNIKI, SPECYALNE OFERTY I WZORY NASION, PRZESYŁAM NA ŻĄDANIE

PIERWSZA KRAJOWA
WZOROWO PROWADZONA
SZKÓŁKA
DRZEW
OWOCOWYCH
OZDOBNYCH
SZPILKOWYCH
I RÓŻ

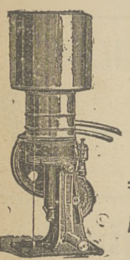
Oryginalne

ALFA-LAVAL

są pod względem trwałości, wydajności i dokładności oddzielania tłuszczu

Separatory

niedoścignione.



Przeszło **pół miliona** w ruchu, odznaczone 600 pierwszymi nagrodami.

Katalogi gratis i franco.



== TOWARZYSTWO AKCYJNE ==

ALFA SEPARATOR

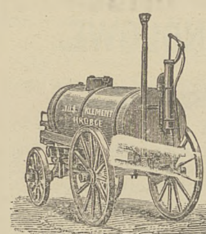
PRAGA WIEDEŃ GRAC

Fabryka pierwszorzędnych maszyn i przyrządów mleczarskich.

Zastępstwo generalne dla Galicyi i Bukowiny:

16 49—52 *S. A. BUBERA SYNOWIE we Lwowie.*

Beczki na gnojówkę, względnie na wodę



z podwójnie cynkowanej blachy stalowej, o 4—25 hektolitrów pojemności, wraz z odpowiednimi wozami. Godne polecenia dla domen, właścicieli dóbr, gmin, straży ogniowych, miast, szpitali. itp.

Bardzo praktyczne pompy do zanurzania w wodę, zapomocą których wygodnie i szybko można beczki napełniać.

Rozpryskiwacze do gnojówki z kutego żelaza z gumowem uszczelnieniem. 123 20—26

Poleca:

JÓZEF KLEMENT

specyalna Fabryka beczek na gnojówkę, względnie na wodę

HROBCE-RAUDNICE.



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie

tylko 2 zł. 20 ct. za sztukę
a 4 zł. 20 ct. za parę

(6 par odsyła się franco)

Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatna, wielkości 150 × 195 cm., więc okrywają całego konia.

Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadsyłać do

Steiner'a domu komisowego połącz. fabryk derek

w Wiedniu Taborstrasse 27.

Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić.

Liczne powtórne zamówienia p. właścicieli ziemskich: Gebauer, Noisternig w Mallinz, Wny prob. Bardiju w Lang, Rotter w Suchodoli, Lilyvy w Hammerwerk i t. d. 353 11—13

Zarząd dóbr Świtarzów p. Sokal, ma do zbycia, za cenę 3.000 koron, **młocarnię Shuttlewortha,** wraz z kotłem parowym o sile 6 koni — cały garnitur w dobrym stanie. 383 4—10

Ekonom biegły pisarz — wysłużony wojskowo — zdolny, pracowity, nieskazitelnie uczciwy, poszukuje posady. — Bliższa wiadomość w redakcyi „Rolnika". 309 1—3

Na sprzedaż około sto kóp tyk chmielowych zdrowych, długich od 6 do 7·60 mtr. loco Lisko, powiat Kamionka Strumiłowa. — Bliższe szczegóły udzieli Zarząd dóbr Laszki Królewskie, poczta Gliniany. 403 1—3

Agronom

młody, energiczny, żonaty, ze szkołą rolniczą, z kilkoletnią praktyką, tak gospodarczą jak i lasową, w większych majątkach, obeznany dokładnie z uprawą buraków cukrowych, uprawą chmielu, znający się na prowadzeniu mleczarni, i t. p., szuka odpowiedniej posady od 1 stycznia 1906 r. Adres: Jan Zuber, Bachórzec. 379 5—6

Maszyny pierwszorzędnych firm do wyrobu cementowych dachówek, cegieł, płyt i t. p. — Ceny fabryczne. — Przyjmowanie piasku do robienia prób. — „Przemysł cementowy". Lwów, ul. Karola Ludwika 5, I. p. 297 1—3

---

500 sztuk

ozdobnych przedmiotów tylko

4 kor.

1 wspaniale pozłacany precyzyjny zegarek, dokładnie chodzący, z 3-letnią gwarancyą, z odpowiednim łańcuszkiem, 1 modny, jedwabny krawat męski, 3 sztuki *ff* chustek do nosa, 1 wspaniały męski pierścień z imit. kamieniem szlachetnym, 1 wspaniały pugilares skórzany, 1 wspaniałe kieszonkowe lusterko, 1 para spinek do manszetów, 3 spinki do gorsetu, 3% złoty doubl. zamek patentowany, 1 niklowy garnitur do pisania, 1 album z obrazami zawiera 36 najpiękniejszych widoków świata, 1 eleg. paryska damska broszka (nowość), 1 para kolczyków z im. brylancikami, bardzo łudzące, 3 przedmioty żartobliwe, wielka wesołość dla młodych i starszych, 20 ważnych przedmiotów dla korespondencyi i 400 sztuk różnych przedmiotów w domu niezbędnych. Wszystko razem z zegarkiem, który sam te pieniądze wart, kosztuje tylko 4 korony. Przesyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki przez

A. Gelb, Kraków.

Urządzenia elektryczne

jak oświetlenie, przeniesienie siły, telegrafy, telefony, kolejki elektryczne, i t. p.
Wykonywa najtaniej i najlepiej

Sokolnicki & Wiśniewski

BIURO ELEKTROTECHNICZNE, Lwów, Akademicka 18. — Filia w Krakowie, plac Maryacki 9.

PROJEKTY, KOSZTORYSY, PORADY TECHNICZNE BEZPŁATNIE. 371 7—12

Inżynier LEONARD NITSCH i Spółka, Kraków, ul. Kolejowa l. 18.

projektują i wykonują: 139 43—52

WODOCIĄGI DLA MIAST, GMIN, FOLWARKÓW, FABRYK, OGRODÓW, GMACHÓW PUBLICZNYCH, DOMÓW PRYWATNYCH, itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. — Wiercenie studzien. — Ustawianie pomp. — Instalacye domowe z klozetami, łazienkami, itd.

CENTRALNE OGRZEWANIE WSZELKICH SYSTEMÓW i WENTYLACYE. — ŁAŹNIE. — MECHANICZNE PRALNIE, SUSZARNIE, itd.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

NA MYSZY POLNE.

Trucizny na myszy polne:

Gałki fosforowe
Owies strychninowy obłuskany
Pszenica strychninowa
Koskol, trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt.

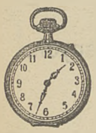
wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“.

Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycznej. 378 11—12

---

364 10—52



NAJSTARSZY i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.000 ilustracyi zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.

WĘGIERSKA

PAPRYKA RÓŻOWA Szegedyńska I-a, słodka, pod gwarancyą prawdziwa, uznana za najlepszy gatunek własnego zbioru. 5 koron za 1 kilogram. Wysyłka franco za pobraniem, począwszy od 1 kilograma. Inne specyalności: **Słonina węgierska, Salami,** i t. p., jak najtańiej.

ZAKŁAD ROZSEŁKI
wszelkich produktów krajowych
HAUPT A. RUDOLF
Budapeszt VIII. — Ovoda utcza 22.
125 41—52

Baranice

z czarnych rosyjskich baranów, duże, pięknie kryte suknem, ma do zbycia po cenie 76 koron, 72 koron, 60 koron i 56 koron, te tańsze ze skór swojskich baranów, lub z wołoskich siwych. — Świeżo wyprawione gęste skóry z dzików, po 18 i 16 koron. Włos piękny, skóry duże. — Jan Tatarzyn, rymarz dworski w Łapszynie, ostatnia poczta Brzeżany. 363 10—10

Koce na konie

nie do zniszczenia, wełniane, 6 metrów obwodu, po 13 koron sztuka. — **Na Święta:** INDYKI po 14 i 12 koron, INDYCZKI po 8 koron, — KACZKI po 1 koronie 90 groszy sztuka. — PASZTET z gęsich wątróbek (strasburgski) po 3 korony puszka funtowa, z truflami 4 korony. — PAIN DE GIBIER, pasztet wypiekany, po 2 korony krążek półkilowy. — KORNISZONY (pikole) mieszane po 1 koronie i po 1 koronie 50 groszy słoik. — BULION ze zwierzyny i drobiu po 10, 12 i 15 koron, z samego drobiu 20 koron. — Owoce kandyzowane jak kijowskie, świeże, przewyborne, pół kilo 2 korony. — Dwór Łapszyn, Brzeżany. 362 10—15

Zarząd dóbr

Władysława hr. Dunin Borkowskiego w Kapuścińcach, ma na sprzedaż dwie pary koni z ogromnymi chodami i doskonale wyjeżdżonych, parę gniadych wałachów czteroletnich 16 miary i parę karych klaczy jukierów czteroletnich miary piętnaście dwa (15½). Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr Kapuścińce p. Ułaszkowce. 395 (3—4)

Porady gospodarcze

udzielam listownie, stosując w praktyce uznane zdobycze nauki. Treściwy opis gospodarstwa i wyraźny adres konieczny, honoraryum 2 kor. za jednorazową poradę, za wskazówki udzielane na każde żądanie rocznie 10 kor. Antoni Śniegocki w Nowym Sączu. 396 (3—5)

Zarząd dóbr Chudykowce

powiat Borszczów, p. Mielnica, stacya kolei Iwanie Puste (via Tarnopol), poszukuje od 15. lutego 1906 lub 1. marca, energicznego **ekonoma** na ordynaryę; obeznanego z uprawą buraków cukrowych i hodowlą bydła. Kandydaci ze szkołą rolniczą lub praktyką w postępowych większych gospodarstwach zachodniej Galicyi mają pierwszeństwo. Podania z odpisem świadectw, nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi, umiejętność języka ruskiego (rusińskiego), pożądane dla porozumienia z ludem. 398 1—3

Zarząd dóbr Nowesioło

poczta Cieszanów, ma na zbyciu paręset kóp tyk do chmielu. 405 1—3

Z Drukarni „Polonia“ we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 11.